CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 26 (1491) DNIA 30 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

Na ringu w Katowicach do zdobycia 8 tytułów mistrzów Polski

P. Z. B. dopuszcza dodatkowo 6 bokserów

Katowice, w marcu.

Minęło równe 10 lat, zanim Okręg Śląski znowu urządza mistrzostwa pięściarskie. I nie należy się dziwić, że turniej mistrzowski wywołał na naszym usportowionym terenie — tak wielkie zainteresowanie. Dziesięcioletnia przerwa musiała zrobić swoje! Ale Śląsk w ogóle spragniony jest dobrego boksu. Imprez nie było tu od lat. Imprez w sensie „europejskim". Po siedmiu tłustych latach, przyszły lata b. chude...

Działacze śląscy, wśród których nie brak i starych, pamiętających świetne czasy, przygotowują się do mistrzostw b. starannie. Turniej ma wypaść pierwszorzędnie. To jest ambicja wszystkich!

Strona organizacyjna dopisze więc na pewno. Nie ma powodu sądzić, by strona sportowa miała pozostawić coś do życzenia. Katowice zobaczą wreszcie Kolczyńskiego i tow.! Wszystkich tych, z których od tylu lat jesteśmy tak dumni.

Zdaje się, że jest w tym wszystkim nie mało zasługi Śl. OZB., że do finałów staną wszyscy ci, którym służba, wzgl. ćwiczenia wojskowe przeszkodziły walczyć w eliminacjach grupowych (Kolczyński, Pisarski, Szulczyński, Łukowski, Kniga (Gdynia) i Karolak). Organizatorzy sprowadzają jednak jeszcze i dwu innych dobrych zawodników, którzy stoczą walkę towarzyską (Rotholc, Koziołek); inicjatywa godna poklasku.

Oficjalne otwarcie XVI indywidualnych mistrzostw Polski w boksie nastąpi w sobotę, 1.IV, o godz. 20-ej. Poprzedzi je tylko przemówienie prezesa Śląskiego OZB., p. mec. M. Strzelczyka, po czym prezes PZB. p. dr Mirzyński otworzy zawody. Tego wieczoru odbędzie się 19 walk. W niedzielę o 11-ej walczyć będzie 5 par, a o 19-ej wieczorem rozegrane zostaną ostatnie, prawdziwie finałowe walki (8). Po skończonych zawodach odbędzie się w nowootwartej restauracji Savoy — bankiet. Z Poznania zapowiedzieli swój przyjazd, oprócz prezesa, pp.: Suszczyński, Bielewicz i Rybarczyk. Ceny miejsc wahają się od 1.50 do 5.— zł.

Władze Śl. OZB. zapewniły sobie nagrody dla mistrzów i wicemistrzów; 16-tu pierwszych otrzyma również szarfy i żetony.

Fachowcy śląscy są zgodnej opinii: Śląsk zatrzyma stan posiadania — będziemy mieli 2 mistrzów. I jeszcze jedno zgodne twierdzenie: gdyby Pisarski nie startował, nieobliczalny Paterok zdobyłby trzeci tytuł mistrza Polski! Walkom w pozostałych wagach nie rokują żadnych sensacyj. W koguciej Marcinkowski jest faworytem Śląska.

(hr)

Lwowska Lechia zawieszona została przez PZB za niewywiązanie się z zaległości finansowych powstałych w związku z drużynowymi mistrzostwami Polski. (ss)



POD BRAMKĄ GARBARNI W KRAKOWIE
Wilimowski (w podskoku) nie zdążył zapobiec wybiciu piłki pięścią przez Jakubika.



NAJMŁODSZY Z MARUSARZY
dwunastoletni Józef, był rewelacją ostatnich zawodów P. Z. N.

Juniorzy degradują mistrzów Rzeszy
(na str. 6-ej)



TAK PADŁA DRUGA BRAMKA DLA WŁOCHÓW
Nie pomogła robinsonada Platzera, ani interwencja Schmausa. Biavatti umieścił piłkę w siatce.

Pierwsza wielka niedziela ligowa

Warszawa: Warszawianka — Ruch.
Kraków: Wisła — Polonia.
Chorzów: A.K.S. — Cracovia.
Poznań: Warta — Union.
Lwów: Pogoń — Garbarnia.

★

W ubiegłym roku było inaczej! Zaczęło się odrazu walką na całej linii. Nie było jednostkowych wyskoków. Inny był też układ par.

Jedno pozostało natomiast niemal niezmienione. Wisła, Warszawianka, Warta, Pogoń rozpoczynają sezon znów na własnym boisku. Atut ten miał niemałe znaczenie n.p. dla Warty, która wówczas z miejsca zajęła czołową pozycję, dzięki rekordowemu zwycięstwu nad Polonią 7:1!

Wisła goszcząc na własnym boisku groźny AKS zdobyła tylko jeden punkt. Przez dwa następne tygodnie nie starczyło jej również na więcej, jak na wyniki remisowe.

Sensacją pierwszej zeszłorocznej niedzieli było natomiast zwycięstwo Pogoni 2:1 nad starym mistrzem Cracovią.

Dobrze powiodło się też Ruchowi. Pobił debiutanta WKS. Śmigły 5:2. Sukces ten stał się podstawą do przyszłego ostatecznego triumfu. Ruch bowiem tylko w trzecim tygodniu ustąpił na krótko pierwszeństwa Pogoni, później zajął czołową pozycję i wytrwał na niej aż do końca kampanii. Tak było wówczas.

A JAK UŁOŻY SIĘ DZISIAJ?

„Dziś" będzie napewno inne niż przed rokiem. Przedsmak tego otrzymaliśmy w niedzielę. Faworyt Ruch przegapił dogodną, jak się zdawało, okazję i stracił punkty, które bardzo mogą się przydać Garbarni. Stała się ona w ciągu kilku godzin interesującą drużyną. Jej występ lwowski nabiera więc specjalnego posmaku. Stworzy on albo nową legendę, albo też rozwieje przedwcześnie rozbudzone nadzieje.

Występ Polonii na terenie krakowskim jest niemniej ciekawy, niż Cracovii w Chorzowie. Warta i w tym roku ma szczęście. Na pierwsze danie otrzymuje znów debiutanta ligowego. Mniej pomyślnie obszedł się los z Warszawianką. Ruch podrażniony klęską krakowską nie będzie tak łatwym przeciwnikiem, jak przed rokiem Ł.K.S., który zainaugurował tragiczny swój sezon klęską warszawską 1:4.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Hormony prowadzą do finału Pucharu Anglii
(na str. 6-ej)

Z ostatniej chwili

ST. MARUSARZ ODBIERA NAGRODY

W nadchodzącą sobotę dn. 1-go kwietnia przybędzie do Warszawy znakomity narciarz Stanisław Marusarz— celem odbioru dwu najwyższych dorocznych nagród sportowych przyznanych mu przez:

1) P. U. W. F. i P. W. (specjalna komisja nadawcza).
2) Z. P. Z. S. (plebiscyt Przeglądu Sportowego).

Wręczenie nagród odbędzie się kolejno po sobie. o godz. 12-ej w sali konferencyjnej Urzędu oraz o godz. 13-ej w lokalu Z. P. Z. S.

ODZNACZENIE K. S. POLONIA

Związek Polskich Związków Sportowych przyznał doroczną nagrodę dla najlepszego klubu w Polsce warszawskiej Polonii.

W poszczególnych działach sportu wyróżniono następujące kluby:

T. C. Pruszków — za kolarstwo.
Warta (Poznań) — za piłkę nożną.
K. P. W. Pomorzanin (Toruń) — za kajakarstwo.
Kadra (Rembertów) — za strzelanie.
W. K. S. Legia (Warszawa) — za tenis.
T. P. Giszowiec — za pływanie.
A. Z. S. (Warszawa) — za piłkę ręczną.
Orlęta (Dęblin) — za lekką atletykę.
Suwalskie T. Ł. — za łyżwiarstwo.
K. M. Zw. Strzeleckiego (Gdynia) — za motocyklizm.
Wisła (Zakopane) — za narciarstwo.
Warta (Poznań) — za boks.
K. P. W. (Bydgoszcz) — za wioślarstwo.
Dąb (Katowice) — za hokej lodowy.
Czarni (Poznań) — za hokej ziemny.

TURNIEJ WATERPOLOWY

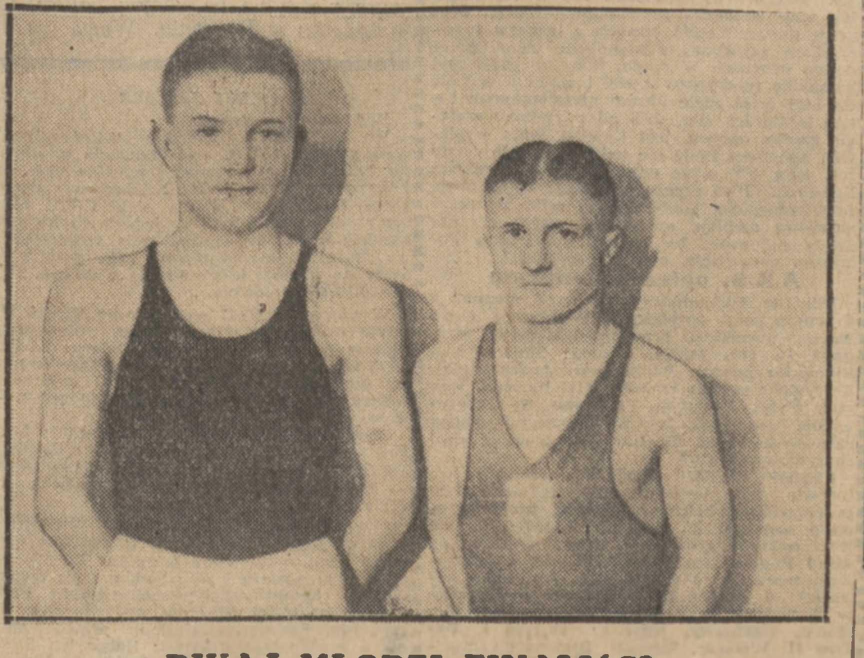
Turniej waterpolowy organizuje w najbliższą sobotę i niedziele PZP. na basenie w Akademii W.F. na Bielanach. Oprócz klubów warszawskich A.Z.S. i Legii, zgłosił się dotąd jedynie mistrz Polski T. P. Giszowiec.



NA RINGU TORUŃSKIM
Jabłonowski (Pomorze) w zwy cięskiej walce z Gorączniakiem.



PÓŁFINAŁ PUCHARU ANGLII
Portsmouth lokuje piłkę w bramce Huddersfield i wchodzi do finału.



DWAJ MŁODZI FINALIŚCI
grupy poznańsko-pomorskiej Walkowiak (z lewej) wypunktował Jarnuszewskiego w wadze muszej.



Z AMERYKI
przybył na mecz z Tommy Farrem — „Red" Burman i zwiedza miasto pod „opieką" policjanta.

Ostatnie meldunki z obozów ligowych

Krakowa, Poznania i Lwowa

CRACOVIA

W Cracovii spotykamy inż. Czerwińskiego, który prowadził już sekcję piłkarską „białoczerwonych" przed trzema laty. Powołany powtórnie na ciężkie stanowisko, nasz rozmówca jest obecnie jak najlepszej myśli. Z otuchą spogląda w przyszłość Cracovii.

— Sytuacja jest u nas doskonała. Drużyna jest scementowana, gracze są pełni otuchy i zapału. Z ustaleniem składu nie mam najmniejszego kłopotu, nie brakuje graczy, na każdą pozycję mam kilku kandydatów.

— W bramce grać będzie Pawłowski, który jest teraz w doskonałej formie, na zmianę jest Radwański. W obronie mamy Lasotę i Pająka, jako rezerwowy nasz wychowanek Pachla. W pomocy Majeran, Grünberg, Jabłoński.

— A co się dzieje z Górą?

— Ten przeszedł definitywnie na prawe skrzydło, myślę, że tutaj wypadnie najlepiej. Atak grać będzie w zestawieniu: Góra, Młynarek, Korbas, Szeliga i Myszkowski.

— Czy skrzydłowi Zembaczyński i Skalski nie wchodzą w rachubę? Są po kontuzjach, muszą przyjść do siebie. Poza tym mamy w rezerwie dwóch bardzo dobrze zapowiadających się wychowanków, Kurka na środek i Bratka na lewego łącznika.

— Wynikałoby z tego, że w szeregach Cracovii nie zobaczymy w tym roku żadnego „nabytku" z poza klubu.

— Wykluczone — słyszymy stanowczą odpowiedź — nie przyjmę nikogo obcego, będę dążył do tego, aby pracować tylko własnym materiałem.

— Jak ocenia p. Inżynier możliwości drużyny?

— Nie chcę stawiać horoskopów. Robimy co możemy i spokojnie spoglądamy w przyszłość. Przygotowaliśmy drużynę bardzo dobrze. Początkowo trenował naszych chłopców p. Chruściński, od 15 marca trening objął p. Wiśniewski. Zdajemy sobie sprawę, że dobry trener zagraniczny jest dla nas za drogi i wierzymy, że własnymi siłami zajdziemy dalej.

— Czy są jakieś plany międzynarodowe?

— Myśleliśmy o Świętach Wielkanocnych. Mamy zakontraktowane Kladno, ale wątpliwe, czy w obecnej sytuacji Czesi będą mogli przyjechać. Mamy propozycję od Gedanii i jesteśmy w kontakcie z zespołami berlińskimi. Myślę, że z tego coś wyjdzie.

WISŁA

O nastrojach w obozie Wisły informuje nas kierownik sekcji piłkarskiej p. Habzda. Dowiadujemy się na wstępie, że zmian personalnych nie należy oczekiwać.

— Odeszli dwaj gracze — Sitko dostał pracę w Trzyńcu i przeniósł się na Zaolzie. Habowski gra w Junaku drohobyckim.

— Nikt zaś nie przybył?

— Mamy własne siły, na które zawsze liczyliśmy i tej tradycji będziemy wierni.

— Jak wygląda sprawa przygotowań i składu?

— Graliśmy niewiele, wyłącznie z drużynami Ligi Okręgowej i klasy A, na tej zaś podstawie trudno wyrokować o formie i możliwościach drużyny. Skład nasz będzie następujący: bramka — Koczwara, rezerwa Jurowicz i Brudny, obrona ma jednego pewnego gracza w Szumilasie. Na drugiej pozycji wystąpi Kotlarczyk lub Serafin, to nie jest jeszcze ustalone. Od tego zależy skład pomocy, gdzie na środku wystąpi Gierczyński. Pogłoski o jego wycofaniu się są nieprawdziwe. Gierczyński odbywa służbę wojskową w Krakowie i będzie mógł grać. Na bocznych pozycjach wystąpią Kotlarczyk i Filek. Ponieważ Filek ma po meczu z Fablokiem wysiąk w kolanie, możliwe, że w najbliższym czasie zastąpi go Liszka. Wreszcie atak prowadzić będzie Artur, mając po bokach Hausnera i Gracza. Sprawa ze skrzydłowymi nie jest jeszcze ustalona. Łyko przechodził w zimie aż trzy operacje. Ostatnio przechodził operację wyrostka robaczkowego i narazie nie można powiedzieć, kiedy zacznie grać. O ileby początkowo nie mógł występować, zastąpi go ktoś z młodszych. Na prawym skrzydle zagra Giergiel.

— Jedyny wolny termin przed mistrzostwami — kończy p. Habzda — wykorzystamy na mecz z reprezentacją Bielska lub wyjazd do Tarnowa. (rg).

WARTA

Ligowy zespół Warty w niedzielę 19.III po raz pierwszy wystąpił w komplecie na boisku, bijąc gdańską Gedanię 6:3 (2:3). Warta rozegrała właściwie już piąte spotkanie, przegrywając z Legią 3:5, bijąc Spartę 4:0, HCP 6:1 i Stomil 8:1, lecz w poprzednich spotkaniach drużyna wicemistrza Polski grała z licznymi rezerwami. W ostatnią niedzielę zieloni grali ostatni mecz przed sezonem ligowym z Pentatlonem, zwyciężając 7:2.

O przygotowaniach przedsezonowych i składzie zespołu na pierwsze mecze ligowe informuje nas kierownik sekcji Warty, p. Józef Marcinkowski, w Warcie osoba nowa, lecz dobrze znana na terenie Poznania, jako wieloletni członek władz piłkarskich okręgu.

— W tegorocznych rozgrywkach ligowych mamy zamiar występować w następującym składzie: Jankowiak, w rezerwie Szulc; Twórz i Zarzycki, Sobkowiak, Danielak i Lis, Orłowski, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Schreier lub Nawrat — mówi nam p. Marcinkowski.

— Zmiany w drużynie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, są więc nieznaczne. Nasz wypróbowany obrońca Ofierzyński jest obecnie naczelnikiem poczty w Szamotułach i obowiązki służbowe nie pozwalają mu na wyjazd na mecze ligowe, które mimo wszystko pochłaniają dużo czasu, nie wspominając o wspólnych treningach w Poznaniu, do których przykładam dużą wagę.

— Tak się szczęśliwie złożyło, że do Poznania przeniósł się na studia w Akademii Handlowej, Zarzycki z Czeladzkiego K. S., który w listopadzie wstąpił do naszego klubu, uczęszczał pilnie na zaprawę zimową i mam nadzieję szybko zgra się z Twórzem.

Linia pomocy Warty nie potrzebuje żadnych komentarzy, gdyż jest dobrze znana, a w drużynie najbardziej wyrównaną linią zespołu.

Nowym graczem w ataku zespołu ligowego jest Orłowski, zastępca Szwarca na lewym skrzydle, który jak wiadomo, przeniósł się na Śląsk. Orłowski, były zawodnik Legii w Środzie grał już w ubiegłym sezonie w ligowej drużynie Warty, w spotkaniach towarzyskich oraz w drużynach niższych. Na ostatnim meczu z Gedanią wykazał bardzo dobrą formę oraz ciąg na bramkę i wytrzymał kondycyjnie dobrze cały mecz. Za ujemną stronę uważam fakt, że Orłowski mieszka w Środzie i codziennie do pracy dojeżdża do Poznania, co go męczy. Podobnie dojeżdża do pracy do Poznania Jankowiak z Szamotuł, który musi codziennie wstawać o godz. 5.15, by zdążyć do Poznania na godzinę 8.

— Jako trener czuwa nad naszym zespołem Fogl II, zaangażowany przez zarząd klubu na dalszy rok.

W pierwszych meczach ligowych wystąpimy bez Schreiera na prawym skrzydle, którego zastąpi Nawrat. Schreier nabawił się choroby nerek i zdaniem lekarza, będzie musiał jeszcze pauzować co najmniej miesiąc. Jako rezerwowego do obrony przewidujemy Matuszaka z naszej drużyny 1 b, do pomocy Koźmickiego, również z pierwszej b.

Na pierwsze święto Wielkanocy sprowadzamy do Poznania Fortunę z Düsseldorfu, która do Polski przybywa tylko na jeden mecz. Na Zielone Święta projektujemy sprowadzenie jednej z drużyn budapeszteńskich.

POGOŃ

W niedzielę piłkarze Pogoni rozegrali w Samborze ostatni mecz treningowy. Za tydzień grając z Garbarnią, otworzą swój jubileuszowy sezon.

W kołach licznych zwolenników Pogoni, którzy wszystko stawiali właśnie na „jubileuszową formę", wytworzyła się ostatnio atmosfera dziwnej niepewności.

Na pierwszy apel...

Kondycyjnie jest Pogoń zasadniczo przygotowana doskonale. Od pierwszych dni lutego frekwencja na treningach była naogół silna i dochodziła do cyfry 22 graczy, co tym godniejsze jest podkreślenia, że warunki atmosferyczne nie dopisywały i jak dotąd ani razu piłkarzom Pogoni nie świeciło prawdziwie wiosenne słońce. Trenowano pod wodzostwem Jeżewskiego, doprowadzając kondycję do najlepszej formy.

Z Matyasem przeciwko Garbarni

Do meczu z Garbarnią pozostał jeszcze tydzień, który zostanie wykorzystany do wygładzenia formy taktycznej i technicznej. Na niedzielnym meczu o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przeciwko samborskiej Koronie, wystawiono już skład całkowicie zbliżony do zespołu, który walczyć będzie 2 kwietnia z Garbarnią.

W napadzie Pogoni znajdzie się przede wszystkim Matyas, nie będzie natomiast Majewskiego. Matyas wrócił do Lwowa na stałe i od kwietnia będzie czuwał nad technicznym wyszkoleniem swoich kolegów.

Na pozycje łączników i skrzydłowych wchodzi w rachubę kilku kandydtaów. Prof. Wacek przyrzeka forsować młodzież piłkarską Pogoni, zawodników niewątpliwie utalentowanych, którzy powinni z czasem stworzyć dobry, szybki, skuteczny napad. Piątka ataku Pogoni, jak się obecnie orientujemy, przedstawiać się będzie następująco: Kaźmirowicz, Wolanin, Matyas II, Janikowski i Dreher. Nie jest to oczywiście kompletna lista kandydatów. Pozostają jeszcze: Mathyasel, Jedynak, Matyas I i pilnie trenujący Zimmer, który jeszcze znajdzie się w drużynie ligowej.

Narazie bez Sumary

Pomoc Pogoni osłabiona zostanie do końca maja brakiem Sumary, który przygotowuje się do złożenia dyplomu inżynierskiego i obiecuje powrót do drużyny ligowej w czerwcu. Do tego czasu linia ta grać będzie w zestawieniu Hanin, Wasiewicz, Schmidt, w rezerwie pozostaje Jedynak, w obronie para Jeżewski, Lembiszko (rez. Bata), w bramce Albański (rez. Rychlicki).

Zapraszamy na maj do Lwowa

Poza tym pracuje się w Pogoni pełną parą nad zmontowaniem aparatu jubileuszowego. Komitet honorowy z gen. Zufaufem jako prezesem, sekretarzami mjr. dypl. Zemankiem i mgr. Zalewskim na czele oraz komitet wykonawczy, złożony z 5 sekcyj, pracuje nieprzerwanie nad ustaleniem uroczystości jubileuszowych, które odbędą się w czasie od 26 do 29 maja. Obok turnieju piłkarskiego, z udziałem najstarszych drużyn małopolskich: Cracovii, Wisły i Czarnych, przewidziany jest szereg uroczystości.

Pierwsza niedziela ligowa

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

RUCH W STOLICY.

Mistrz nie spisał się z Garbarnią. Nic to, że przegrał, ale co gorsza gra nie była — mistrzowska. Dla „starej" Warszawianki była by to gratka nielada. Co mamy jednak sądzić o „odnowionym" zespole, z chwilą gdy przed tygodniem przegrał z Polonią I B?

Nie należy naturalnie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do meczów przyjacielskich, szczególnie z początkiem sezonu. Istnieje jednak sporo innych przyczyn, mogących zaniepokoić zwolenników stołecznej drużyny. Opuścił szeregi jej Smoczek, reprezentujący pewien wyraźny i bardzo skuteczny styl nawet w okresach, kiedy sam nie był już na wyżynie. Być może, że otworzy się przez to pole dla młodszych, o ile kierownictwo znajdzie takich, a przede wszystkim zdecyduje się ich wstawić. Niedzielny skład będzie do pewnego stopnia eksperymentalny. Jeśli nawet w ciągu sezonu okaże się, że „pierwszy wybór" był trafny, to w każdym razie z początku trzeba będzie zapewne okupić go haraczem i pierwszą ratę przyjdzie prawdopodobnie uiścić już w niedzielę.

Ruch będzie bowiem zespołem bardziej skonsolidowanym i zwartym. Zaprezentuje się chyba lepiej jako całość i zdystansuje też warszawian wybitniejszymi indywidualnościami. Własne boisko może naturalnie zdziałać wiele; zrobiło by ono dużo, gdyby — ułatwiło Warszawiance uzyskanie jednego punktu.

Przed rokiem Warszawianka przegrała z Ruchem 2:6 i 1:4.

KRAKOWSKA WYCIECZKA POLONII

W ub. sezonie Polonia miała pecha do Wisły. Nawet w okresie widocznego renesansu nie dotrzymała jej pola 2:3 i 2:4 — oto rezultaty.

Drużyna stołeczna była rewelacją drugiej serii gier ligowych. Czy uda jej się z wiosną kontynuować obiecujący marsz?

Próbne galopy wskazywały by, że zimowa przerwa nie nadwyrężyła zbytnio sił Polonii. Nie miała ona jednak dotychczas poważniejszych przeciwników. W ostatnim zwycięskim meczu z Unionem ujawniło się sporo słabych punktów, które mogą spowodować przykre konsekwencję.

Sytuację utrudnia fakt, że Szczepaniakowi odnowiła się nagle kontuzja. Wobec słabej gry Przyklinga brak Szczepaniaka byłby dla obrony niemal katastrofą.

Z Wisłą w Krakowie nie łatwo wygrać. Nawet z Wisłą, która zmuszona była przybrać inny wygląd, z powodu dezercji oraz chorób graczy. Wisła posiada jednak wyjątkową żywotność. Podczas gdy wszystkie wielkie kluby małopolskie przechodziły okresy poważnego kryzysu, Wiślacy umieli zawsze utrzymać się na powierzchni. Być może, że w tej chwili nie są oni jeszcze w pełnej formie, ale nie znaczy to, by mogli ulec osłabionej Polonii.

CZEKAMY NA CHORZÓW.

Działalność AKS była ostatnio więcej, niż pozytywna. Zwyciężano, wygrywano i gromiono cyframi, przekraczającymi zwykłą miarę. Na rozkładzie byli jednak mniej znani przeciwnicy. Przekonamy się teraz, jak pójdzie sprawa z Cracovią. AKS na własnym boisku da sobie chyba radę. Interesuje nas jednak bardziej, w jakim stylu i z jakim rezultatem. Przed rokiem wygrał z Cracovią w Chorzowie 5:1, w Krakowie przegrano 2:4.

Wynik Cracovii z Junakiem nie jest zbyt budujący. Mimo niezłego poziomu drużyny drohobyckiej wydaje nam się, że zespół ligowy, posiadający wyższe aspiracje powinien by na własnym boisku bez trudu uporać się z tego rodzaju przeciwnikiem. Dlatego też nie przyznajemy „białoczerwonym" wielkich szans na Śląsku.

DEBIUT UNIONU.

Union ma pecha. Pierwszy mecz rozegra nie tylko na obcym boisku, ale w dodatku w Poznaniu. Warta nie lubi tracić punktów na oczach własnej widowni, to też łodzianie nie oddają się zapewne złudnym nadziejom.

Dwa spotkania Unionu z Polonią, szczególnie ostatni w Warszawie, przekonał chyba kierownictwo, że łatwiej jest o cykl dziesiątkowych sukcesów w okręgu, niż jedno zwycięstwo z przeciwnikiem wyższej klasy.

Gra Union wydawała nam się bez wyrazu. Brak było jej energii i twardości. Być może, że w meczach o punkty niejedno się zmieni. Remis w Poznaniu byłby już wielką, niemal nieprawdopodobną sensacją.

POGROMCA MISTRZA WE LWOWIE

Pogoń rozpoczyna, już niemal tradycyjnie, sezon z Garbarnią. Tak było przed dwoma i zdaje się trzema laty. We Lwowie Poganiacze zwykle byli górą, przypuszczać należy, że i tym razem nie straszny im będzie wróg, opromieniony sławą zwycięstwa nad Ruchem.

Trudno z dalekiej perspektywy stwierdzić, jaka jest rzeczywista kondycja lwowian i jaką cenę posiada wysokie zwycięstwo nad drużyną samborską. Pogoń znamy w ostatnich latach, jako zespół mało skuteczny, zakostniały w przestarzałych formach, bez polotu i energii. Być może, że dopływ młodej krwi zmieni strukturę. Pora była by ku temu najwyższa, gdyż ustawicznym kręceniem się w kółko nie wiele można zdziałać szczególnie z twardym, nie uznającym pardonu przeciwnikiem, jakim jest zazwyczaj Garbarnia.

WARSZAWIANKA — RUCH NA STADIONIE W. P.

W najbliższą niedzielę Warszawianka gościć będzie w Warszawie Ruch. Mecz odbędzie się o godzinie 16 na stadionie W. P.

Drużyna warszawska wystąpi w składzie: Jachimek (Kondracki), Martyna, Joksz; Sochan, Hogendorf, Dmytryszyn, Pirych, Święcki, Ketz, Kniola, Baran (Wyszkiewicz).

W „Ruchu" — bez zmian!

Pech, straszny pech — usprawiedliwia się inspektor Gettler za sprawiony w Krakowie zawód. W Warszawie wystąpimy jednak z tym samym składem! Oto on: Tatuś (Brom); Giemza, Czempisz; Mikunda, Skrzypiec, Fica; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

POLONIA BEZ SZCZEPANIAKA!

Skład Polonii na mecz z Wisłą zostanie ustalony dopiero po czwartkowym treningu. Jedynie skład ataku jest już zdecydowany. Wystąpią w nim: Jaźnicki, Justynowicz, (Stańczuk), Odrowąż, Kula, Kisieliński. W bramce znajdzie się pewno Strauch.

Niewyraźnie przedstawia się sprawa obrony i pomocy. Szczepaniak grać nie może, ze względu na odnowioną kontuzję nogi, a prawy pomocnik Wolańczyk jest w wojsku.

Istnieją więc dwie koncepcje: albo zamiast Szczepaniaka zagra Lewandowski, a Wolańczyka zastąpi ktoś z młodych (Jagodziński), albo Przykling wróci do pomocy, a wtedy w obronie znajdą się Lewandowski i prawdopodobnie Pruski.

WARTA WYSTĄPI PRZECIW UNION TOUR. w składzie: Jankowiak; Twórz, Zarzycki; Sobkowiak, Danielak, Lis; Orłowski, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Nawrat. (ss)

SKŁAD UNION — TOURINGU do środy nie był znany. Zestawienie nastąpi dopiero w piątek wieczór. Kierownictwo ma w tej chwili nie mały ambaras ze skompletowaniem drużyny, doświadczenia bowiem z meczów towarzyskich wprowadziły kompletny chaos pojęć co do wartości. W r. ub. fioletowi grali całą kampanię mistrzostw Łodzi i walki o wejście do Ligi w składzie niemal niezmienionym i w tym leżała ich siła, dziś po pozyskaniu szeregu graczy obcych, jest kwestią kogo wystawić. Sportowa Łódź nie łudzi się wcale co do roli jaką UT może odegrać w rozgrywkach ligowych. Dwa mecze z Polonią były tego potwierdzeniem. Liczyć trzeba tylko na przysłowiową ambicję unionistów, która nie raz działa cudownie. Zwycięstwa z Wartą w Poznaniu, oczywiście, nikt nie oczekuje!

A.K.S. pełen optymizmu

Piłkarze Amatorskiego są przed meczem z Cracovią pełni optymizmu. W bramce zagra według wszelkiego prawdopodobieństwa Mrugała (w rez. Janik), obrona: Stolarczyk — Kinowski; pomoc: Bentkowski, Andrzejewski, Katryniok; napad: Dressler (I), Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin. Ciekawe, że chorzowianie zaczynają już w pierwszym meczu eksperymentować. Dressler jest przecież lewoskrzydłowym! (hr)

LIGOWY START POGONI wzbudził we Lwowie tym większe zainteresowanie, że przeciwnikiem będzie Garbarnia, która w ocenie sędziego p. Kuchara przedstawia się jako dobra i groźna drużyna. Definitywny skład Pogoni zostanie ustalony po czwartkowym treningu. Nie będzie on zasadniczo odbiegał od składu, który walczył w niedzielę w Samborze: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Jedynak; Matyas I, Matyas II, Wolanin, Schmidt, Dreher. Ewentualne zmiany są przewidziane w linii napadu, gdzie miejsce Schmidta może zająć Zimmer. (K.)

DERBY WĘGIER

Budapeszt, w marcu.

Wielkie derby węgierskie zakończyły się zwycięstwem F.T.C. nad Hungarią w stosunku 1:0 (0:0). W pierwszej połowie obie drużyny grają niewyraźnie. Po przerwie pomoc Hungarii opada na siłach, ataki F.T.C. stają się coraz energiczniejsze, jednak Szabo znakomicie broni. W 34-min. pada rozstrzygnięcie. Sarosi bije rzut wolny, piłkę podaje Kiszely do Jakaba, który strzela z voleya. Dalsze wysiłki bezowocne.

W szeregach FTC wyróżnił się Sarosi III, Lazar technicznie dobry, jednak lekkomyślny. Kiszely mimo kontuzji zadawalający. W Hungarii na pierwszym planie Szabo. Biro w obronie nie spełnił oczekiwań. Turai pracowity jednak bez efektu, Dudas jako napastnik — zero.

Poza tym padły następujące wyniki: Nemzeti — Taxi 2:2 (1:0); Kispest — Elektromos 1:0 (1:0); Szeged — Zuglo 2:1 (1:0); Ujpest — MAV 6:0 (4:0); Phobus — Budafok 1:1 (1:1).

SKŁAD SZWAJCARÓW PRZECIW WĘGROM

W niedzielę odbędzie się w Zurychu spotkanie międzypaństwowe o puchar Europy pomiędzy Szwajcarią i Węgrami, a więc dwoma naszymi tegorocznymi przeciwnikami. Przypuszczalny skład Węgrów podaliśmy w ub. tygodniu. Szwajcaria wystąpi prawdopodobnie z następującą drużyną: Huber lub Schlegel (Grasshoppers, Young Fellows); Lehman (Gr). Stelzer (Lausanne); Ruch, Vernatti, Springer (Gr); G. Aebi, Abegglen, Walacek (Servette), P. Aebi (Grenchen), Sydler (Lausanne), Bickel (Gr).

Elektromos zjeżdża na Wielkanoc do Krakowa

Przyjazd piłkarzy czeskich na święta Wielkanocne do Krakowa nie dojdzie do skutku. Wobec tego Cracovia i Wisła zakontraktowały drużynę węgierską Elektromos, który pierwszego dnia spotka się z Wisłą, a drugiego dnia stanie przeciw Cracovii. (g)

Święta w Lublinie

Sezon piłkarski zainaugurowany zostanie w Lublinie w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy meczem pomiędzy drużynami Lubelskiej Wytwórni Samolotów i K.S. Lot z Białej Podlaskiej.

Drugiego dnia świąt odbędzie się w Lublinie mecz pomiędzy drużyną mistrza okręgu lubelskiego, WKS Unii a drużyną KS Okęcie z Warszawy. W drużynie Okęcia zagra kilku nowopozyskanych graczy.

Maj bogaty w mecze

Maj obfitować będzie dla Lublina w szereg międzymiastowych spotkań piłkarskich. W dniu 3 maja br. reprezentacja Lublina walczyć będzie z reprezentacją Stanisławowa o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W cztery dni później, to jest 7 maja br. drużyna Lublina zmierzy się z reprezentacją Radomia o puchar ś.p. dr. Edwarda Centnarowskiego.

Wreszcie w dniu 18 maja br. reprezentacja Lublina rozegra w Lublinie mecz z reprezentacją Warszawy. Stolica dnia tego walczyć będzie również z reprezentacją Kielc, jednak Lublin ma zapewnienie, że zmierzy się z pierwszym garniturem.

Podokręg w Siedlcach?

Kluby piłkarskie z terenu Siedlec, Sokołowa, Łukowa i Węgrowa, a więc północnych powiatów województwa lubelskiego, zwróciły się do Lubelskiego OZPN z wnioskiem o utworzenie autonomicznego podokręgu podlaskiego z siedzibą w Siedlcach. Wniosek ten był rozpatrywany na posiedzeniu Lub. OZPN, który postanowił przed ostatecznym załatwieniem tej sprawy zorganizować w Siedlcach zebranie informacyjne delegatów wszystkich zainteresowanych klubów. Zebranie to odbędzie się w tych dniach.

Jako delegaci Lub. OZPN wyjadą pp. mjr Link i Moniak.

WALNE ZGROMADZENIE RUCHU

Klub Sportowy „Ruch" odbył swe doroczne walne zebranie pod przewodnictwem insp. Gettlera. Ze sprawozdań wynikało m. in., że dochody klubu wynosiły 81.595,83 zł; majątek oszacowano na 31.313 zł. Prezesem wybrano sędziego Karcza z Chorzowa, I-wiceprezesem insp. Gettlera, II-wiceprezesem dyr. Radwańskiego; do zarządu weszli poza tym p.p.: dr. Sentek, Pietryga, Wieczorek, Hassa, Sobota i kpt. Inasiński.

Trenerem klubu zostaje z dniem 1 kwietnia 20-krotny internacjonał węgierski Piotr Szabo (b. gracz Hungarii). Specjalny komitet opracuje program 20-lecia, które odbędzie się w roku przyszłym. (hr).

NIE BĘDZIE OSTATECZNIE SPARTY

Śląski O.Z.P.N. nawiązał po dłuższych staraniach kontakt z prof. Pelikanem. Działacz czeski oświadczył, że niestety Sparta zjechać nie może. (hr).

w przededniu prawdziwego odrodzenia. (jk)

W tłumie drużyn okręgów

kryją się kandydaci do Ligi

PIERWSZY WYSTĘP Ł.K.S.

Ubiegłej niedzieli zakończono rozgrywki pierwszej rundy o piłkarskie mistrzostwo Łodzi. Po dziewięciu grach, tabela wygląda następująco:

		pkt.	st. br.
1)	Zjednoczone	13	18:9
2)	Wima	12	17:18
3)	Burza	12	17:13
4)	Ł.T.S.G.	10	22:12
5)	U-T Łb.	9	16:14
6)	PTC	9	13:12
7)	WKS	9	11:16
8)	SKS	8	20:16
9)	Sokół Pabj.	6	12:22
10)	Sokół Zgierz	3	7:28

W niedzielę rozpoczyna się druga runda, która budzi olbrzymie zainteresowanie ze względu na udział. Pragnieniem „czerwonych" jest w roku jubileuszowym powrócić do Ligi. Kierownictwo sekcji ŁKS-u objął prezes Konopka. Skład ŁKS-u w ogólnych zarysach jest znany: Lewandowski, Karasiak, Gałecki, Rudnicki, Korporowicz, Pegza II; Król, Gałumbiński, Lewandowski, Koczewski i Miller. Rezerwowym bramkarzem jest Piasecki, w obronie — Tomczyk, w pomocy Osiecki, w ataku Bauer. Kwestią ważną jest, czy wojsko wi gracze ŁKS-u (Andrzejewski, Lewandowski) będą zwalniani na mecze.

W pierwszym meczu ŁKS grać będzie z Strzeleckim KS przeciwnikiem bezwzględnie groźnym. W Łodzi istnieje opinia, że ŁKS-owi będzie trudniej wydostać się na czoło tabeli, niż później w rozgrywkach o wejście do Ligi, a to ze względu na pech w spotkaniach z lokalnymi partnerami.

ZAMIESZANIE W LIDZE ŚLĄSKIEJ

Trzecia niedziela mistrzostw śląska rundy wiosennej narobiła w tabeli niebywałe spustoszenie. Zdawało się, że mistrzem zostać może tylko Śląsk, wzgl. Naprzód. Dziś sytuacja zmieniła się zupełnie: świętochłowiczanie są coprawda jeszcze faworytami, ostatnie wyniki dają jednak dużo do myślenia. Nikogo nie zdziwi, jeśli Śląsk odda prowadzenie w tabeli i stoczy się za Naprzodem w dół. Niepowodzenia dwu faworytów wychodzą na dobre przede wszystkim K.K.S. Pogoń; cieszy się z nich chyba i zaolziańska Polonia, która — zdaje się — chwyciła ostatnio formę... Do tytułu mistrzowskiego kandydują w tej chwili: Śląsk, Pogoń, Polonia, Naprzód, P.K.S., Czarni, a nawet Dąb. Mistrzostwo przypadnie jednak chyba jednemu z trzech pierwszych.

Sytuacja w tabeli obu rund wygląda następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Śląsk Świętochłowice	12	17	37:27
2)	Pogoń Katowice	13	17	37:35
3)	Naprzód Lipiny	13	16	33:22
4)	P.K.S. Katowice	13	16	28:23
5)	Czarni Chropaczów	12	15	30:18
6)	Dąb Katowice	13	13	37:29
7)	B.B.T.S. Bielsko	13	12	21:20
8)	Concordia Knurów	13	10	23:31
9)	Wawel Nowa-Wieś	13	8	24:31
10)	KS. Chorzów III.	13	8	24:45
11)	Ligocianka Katowice	12	8	20:35

(hr.)

NA POMORZU

Pierwsze mecze rundy wiosennej w pomorskiej A-klasie przyniosły szereg niespodzianek. Pierwsza i może największa to porażka gdyńskiej Kotwicy na własnym boisku do Unii (Tczew) 0:1. Wysokie zwycięstwo Gryfu nad Bałtykiem 8:2 stwierdza wyraźnie, że pogłoski o osłabieniu toruńskiego WKS-u są przedwczesne. „Lwie pazurki" pokazał również grudziądzki AKS (daw. PPW), który przy odrobinie szczęścia i bardziej zdecydowanym sędziu mógł spotkanie z bydgoską Polonią wysoko wygrać.

Po niedzielnych meczach tabela A-klasy Pomorza przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Gryf	8	13	30:9
2)	Unia	8	10	19:11
3)	Pomorzanin	8	9	13:10
4)	Polonia	8	9	15:19
5)	Kotwica	8	8	14:9
6)	Ciszewski	8	6	9:18
7)	A. K. S.	8	5	9:20
8)	Bałtyk	8	4	14:28

Ciszewski — Pomorzanin 1:0

W niedzielę odbył się w Bydgoszczy pierwszy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrz. pomor. A-klasy, pomiędzy miejscowym KS Ciszewski a KPW Pomorzanin z Torunia. Po wyrównanej grze zwyciężyli gospodarze w stosunku 1:0. Jedyna bramka padła w pierwszej połowie gry. (sk)

LIGA MORSKA ROZPOCZĘŁA WIOSENNĄ KAMPANIĘ

W niedzielę, rozpoczęta się wiosenna runda mistrzostw piłkarskich lwowskiej ligi okręgowej. Nieoczekiwana na ogół utrata punktu, przez lidera mistrzostw Junaka, dobra forma Ukrainy wykazana na meczu z Lechią zwiększyła znacznie atrakcyjność mistrzostw, które nadal obracać się będą dokoła walki Junak—Ukraina. Do pierwszego starcia tych dwu najgroźniejszych rywali dojdzie już w niedzielę przy czym terenem spotkania będzie Drohobycz. Obecny stan tabeli ligowej przedstawia się następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1)	Junak	12	17	24:12
2)	Pogoń IB	13	16	37:22
3)	Ukraina	11	15	29:14
4)	Resovia	11	14	25:20
5)	Pogoń (Stryj)	12	12	34:23
6)	WKS Jarosław	11	12	25:16
7)	Korona	13	12	21:40
8)	Czarni	10	11	19:17
9)	Hasmonea	12	11	14:18
10)	Lechia	11	9	12:15
11)	Sian	12	8	15:33
12)	RKS	12	8	7:15
13)	Polonia	12	7	15:31

(K.)

NA TERENIE BIAŁEGOSTOKU

Meczem towarzyskim Makabi — Strzelec, zakończonym remisem 2:2 (2:1) został rozpoczęty sezon piłkarski w Białymstoku. Obie drużyny pomimo, że wystąpiły z kilkoma rezerwowymi jak na początek sezonu, zaprezentowały się dodatnio.

W drużynie Strzelca kilku graczy z rozwiązanego klubu Ogniska, wśród których wyróżnił się środkowy pomocnik, Niznieczenko.

W Makabi najlepszym graczem był prawo skrzydłowy, strzelec dwóch bramek.

Sędziował dobrze p. Franckowiak.

Mistrzostwa okręgu białostockiego rozpoczynają się 15 kwietnia, weźmie udział 5 klubów: WKS Grodno, Makabi Grodno, Cracovia Grodno, Strzelec Białystok i Makabi Białystok.

Układ sił drużyn nie zmieni się zasadniczo i tak jak w latach poprzednich, tak i w tym roku mistrzem zostanie Makabi Białystok.

Przed sezonem na Wołyniu

Piłkarstwo wołyńskie przygotowuje się bardzo starannie do rundy wiosennej rozgrywek o mistrzostwo Wołyńskiej Ligi Okręgowej. W rundzie jesiennej na czoło Ligi wołyńskiej wysunęły się W.K.S. Dubno, Pogoń - Równe, Strzelec Janowa Dolina i Hasmonea - Równe. Kluby te stoją na poziomie niemal równym. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza wołyńskiej ligi okręgowej jest nadal Strzelec z Janowej Doliny. Zwłaszcza teraz, gdy został wzmocniony doskonałym Mołczanowskim z Łucka oraz Koźlikiem ze Śląska. Duże niespodzianki sprawić może Pogoń równieńska oraz mistrz jesiennej rundy, Hasmonea równieńska, stojąca na względnie wysokim poziomie technicznym. Zeszłoroczny mistrz Wołynia PKS (Łuck), posiada drużynę wykazującą niezwykle równą formę, jednak wobec osłabienia drużyny, nie ma większych szans.

Grupę outsiderów tworzą drużyny łuckie W.K.S. i Hasmonea oraz kowelski Strzelec. Zaznaczyć należy, że niemal wszystkie kluby posiadają liczny narybek piłkarski, rokujący dużą przyszłość.

Na nartach w Rosji

Sztokholm, w marcu.

O rosyjskim sporcie wiemy bardzo niewiele. Nie liczne przygodne artykuły i notatki zdają się jednak wskazywać, że ruch sportowy w Rosji jest bardzo silny i że opiera on się w zasadzie na wzorach europejskich, naturalnie z uwzględnieniem specjalnych warunków.

Największym biegiem narciarskim Rosji jest coroczny wyścig na trasie Jarosław — Moskwa. Startują w nim najlepsi długodystansowcy, tocząc walkę, która po względem napiętrzenia trudności nie ma sobie równej.

Bieg, na dystansie 229 km, podzielony jest na cztery etapy, które pokonuje się w czterech dniach. Start do każdego etapu o 10-ej rano; przepis normuje, że zawodnik, który w ciągu jednego etapu straci godzinę (w stosunku do lidera) automatycznie odpada.

W bieżącym roku na starcie w Jarosławiu znalazło się 34 biegaczy, pierwszym celem był Rostow odległy o 53 km.

Bieg rozpoczął się silnym tempem. Wkrótce wytworzyła się grupa czołowa, która pierwsze 5 km przebiegła w czasie poniżej 19 minut. Po 25 km prowadził Macoszow z głównego sztabu czerwonej armii. Tuż na piętach miał zeszłorocznego zwycięzcę Wasiliewa i Orłowa, inżyniera z miasta Gorki. Macoszow utrzymał się na czele i osiągnął pierwszy cel w czasie 3:22.55 przed Orłowem 3:24.06 i Wasiliewem 3:25.38. Wszyscy startujący przybyli do mety w ramach wyznaczonej godziny.

Z Rostowa prowadził bieg następnego dnia do Perejesławia na dystansie 63 km. Słupek termometru opadł do 10 stopni poniżej zera, wiał ostry zimny wiatr, hamując tempo. Pierwsze 15 km pokonano w czasie 1:31.5. Zimno dawało się bardzo przykro we znaki. Na szczęście temperatura zaczęła się podnosić i zaczął padać śnieg. Trofimow z Dzierżinieckiego klubu i Wasiliew walczyli zacięcie o prowadzenie. Na 100 m przed metą Trofimow zerwał się raz jeszcze i zapewnił sobie zwycięstwo w czasie 6:06.25. Orłow przyszedł do celu o minutę później.

Trzeci etap prowadził z Perejesławia do Zagorska 62 km. Temperatura wynosiła 2 stopnie poniżej zera, dął znów ostry przenikliwy wiatr. Mimo to utrzymano doskonałe tempo i pierwsze 20 km pokonano w 1:57.20. Na dalszych 30 km rozwinęła się fantastyczna walka. Skończyło się na tym, że wielu uczestników nie mogąc dotrzymać kroku wycofało się. Na 8 km przed celem prowadzenie objął Dodonow z klubu Spartak i przy entuzjazmie wdzów przyszedł do mety w czasie 5:24.08. Forytowany Orłow zajął trzecie miejsce w czasie 5:26.50.

Pozostał jeszcze ostatni etap Zagorsk—Moskwa 51 km. W klasyfikacji ogólnej prowadził Orłow 14:58.15 na 178 km. Za nim figurował Wasiliew gorszy zaledwie o 1,29 min.

Tempratura obniżyła sę znów do 4 stopni minus. Padający bezustannie śnieg pogorszył trasę. Wasiliew robił rozpaczliwe wysiłki, by nadrobić czas, dzielący go od lidera Orłowa. Prowadził jak opętany przez cały czas, nie był jednak w stanie pozbyć się Orłowa, który mimo kilku okresów słabości zawsze jeszcze w porę dochodził do czoła. Pierwszy przybył do Moskwy Wasiliew w czasie 3:40.35, ponieważ jednak Orłow zjawił się za nim już po 42 sekundach jemu przypadło ostateczne zwycięstwo z nieprawdopodobnie małą przewagą zaledwie 47 sekund. Czas sumaryczny zwycięzcy wynosił 18:39.32. P. B.

P. Borowik klasyfikuje

konkurencje nieoficjalne

Hans Borowik podaje w ostatnim der „Leichtathlet" listę najlepszych wyników zeszłorocznych w konkurencjach, mniej stosowanych. Na tabeli tej nie ma nazwisk polskich w ogóle, gdyż biegu 200 mtr. przez płotki nie było w naszych programach, a 1000 oraz 3000 mtr. zaledwie parę razy biegano.

1000 mtr.

1. Fenske (Am.)	2:25,0
2. Eichberger (Niem.)	2:27,8
3. Sarkama (Finl.)	2:28,0
4. Goix (Franc.)	2:28,4
5. Salminen (Finl.)	2:28,4
6. Nilson (Szwec.)	2:28.8

Tylko dziewięciu biegaczy miało czas poniżej 2:30,0. Wszyscy czołowi europejczycy to starzy znajomi naszych asów średniego dystansu.

3000 mtr.

1. Jonsson (Szwec.)	8:18,8
2. Mäki (Finl.)	8:22,2
3. Pekuri (Finl.)	8:22,6
4. Siefert (Dania)	8:25,6
5. Rasdahl Norw.)	8:26,2
6. Jansson (Szwec.)	8:27,4

A więc królestwo państw skandynawskich Fenske (Am.) jest dopiero 10-ty (8:29.0). Pierwszy Niemiec — Kaindl (8:33,4) na 18-ym miejscu.

200 mtr. płotki.

1. Bickery (Am.)	22,9.

Pierwsze osiemnaście miejsc zajmują płotkarze z za Oceanu (Nr. 15 — Kanadyjczyk) aż do wyniku 24.4. Niemiec Glaw jest dwudziesty (24,5).



Chłopicki Galewski Hora Kubicki Polewka Palus Polok Sitko Zbyszewski Myszkowski Joczys Jurek

Czy wyrosną z nich asy?

Poznajemy 14-tu młodych biegaczy-obozowiczów



Adam Borus należy do najmłodszej generacji. Urodził się w Niemczech w Essen w 1919 roku. Jest uczniem szkoły handlowej i zamieszkuje w Zimnej Wodzie. Ma 1.78 m wzrostu, waży 70 kg. Karierę rozpoczął od biegów na przełaj w 1936 r.: chociaż czynnie uprawia wszystkie sporty, poświęcił się specjalnie lekkiej atletyce. Jest członkiem lwowskiej Pogoni, w której barwach startował w ostatnich mistrzostwach Polski w hali, uzyskując wówczas najlepszy swój czas na 3000 m. — 9:26.

Maksymilian Chłopicki jest łodzianinem. Mieszka i pracuje w Łodzi jako biuralista, należy zaś do Union-Touringu. W styczniu skończył 20 lat. Przy wzroście 1.73 m. waży 68.5 kg. W biegach zadebiutował na zawodach w ub. roku, choć treningi rozpoczął już rok przed tym. W pierwszym roku startów uzyskał na 100 m. — 11.5 sek., a na 200 m. — 23.8 sek. W roku bież. startował w reprezentacji Łodzi na 30 m. Ze szczególnym zamiłowaniem uprawia poza lekkoatletyką piłkę nożną (gra w drużynie U. T.), kolarstwo, tenis i narciarstwo.

Zygmunt Galewski pochodzi z Raczkowa (sieradzkie); urodził się w 1917 r. Zamieszkuje w Łodzi. Należy do Zjednoczenia i jest z zawodu elektromechanikiem. Waży 62 kg. przy wzroście 1.70 m. Poza biegami, które rozpoczął trenować w 1935 r., uprawia kolarstwo. Był w reprezentacji Łodzi w ostatnim meczu w hali przeciwko Warszawie. Jego rekordy życiowe są następujące: 800 m. — 2:04, 1500 m. — 4:19.

Stanisław Hora jest sokołem z Krywałdu. Urodził się i mieszka w Knurowie (Rybnik), gdzie pracuje jako robotnik. Ma 21 lat, waży 60 kg. przy 1.67 m. wzrostu. Startując od 1936 r. swą szczytową formę uzyskał na mistrzostwach Polski w 1937 r. w Chorzowie, kiedy przebiegł 800 m. w 2:01.8 oraz 1500 m. — w 4:18.8. W ub. roku nie startował w poważniejszych imprezach z powodu choroby, dopiero pod koniec roku wstawiony został do reprezentacji Chorzowa przeciwko Bytomowi. Innych sportów nie uprawia.

Stefan Kubicki, jako student medycyny, należy do poznańskiego AZS i zamieszkuje w Poznaniu. Urodzony w Stęszewie pod Poznaniem w 1916 r., ma wzrostu 180.5 cm. i waży 72 kg. Rozpoczął biegać przed trzema kwartałami i startował już w mistrzostwach Polski w ub. roku oraz w roku bieżącym w hali. Poprzednio grał tylko w piłkę nożną. Na 400 m. uzyskał 52.8 sek.. a 50 m. przebiegł w 6.4 sek.

Paweł Polywka urodził się w 1914 r. w Bytomiu (Niemcy). Zamieszkuje w Katowicach i należy do tamtejszego Związku Strzeleckiego. Z zawodu jest mechanikiem. Ma 1.83 cm. wzrostu i waży 73 kg. Lekkoatletykę rozpoczął zawodniczo uprawiać po powrocie w 1937 r. z wojska i już w następnym roku startował w mistrzostwach Polski. 400 m. przebiegł już w 53 sek., a 800 m. w 2:03.8.

Kazimierz Palus jest rodem z Zaczernia (woj. lwowskie), rocznik 1916. Jest studentem uniwersytetu lwowskiego i należy do Pogoni. Wzrost — 1.77 m., waga — 66 kg., biega od 1936 r. z przerwą roczną w 1937 r., kiedy odsługiwał powinność wojskową. Uprawiał czynnie jazdę konną oraz hokej na lodzie. Ostatnio, w okresie zimowym, brał udział w reprezentacji Lwowa oraz w mistrzostwach Polski. Najlepszymi jego wynikami są: 52.5 sek. na 400 m., 2:01 na 800 m. oraz 4:17 na 1500 m.

Wilhelm Polok, zamieszkując w Janowie Śl., pracuje w śląskim Urzędzie Wojewódzkim i jest członkiem katowickiego Związku Strzeleckiego. Urodził się w 1913 r. w Siemianowicach Śl., przy wzroście 1.77 m., waży 70 kg. Grał dotychczas w koszykówkę i pływał na zawodach. Biega od 1933 r., przy czym uczestniczył w ub. roku w mistrzostwach Polski oraz następnie w reprezentacji w zawodach z Bytomia. Szczytowymi wynikami jego są: 800 m. — 2:03.3. 1500 m. — 4:09.8 oraz 400 m. płotki — 60.5 sek.

Stanisław Sitko jest urzędnikiem biurowym dyrekcji kolei, choć zamieszkuje w Mikołowie (Pszczyna), gdzie się też urodził w 1913 r. Był dotychczas w trudnych warunkach treningowych, które się ostatnio poprawiły. Startuje w barwach Kolejowego PW w Katowicach, biega od 1936 r. Brał udział w mistrzostwach Polski w ub. roku w Warszawie. Przebiegł już 1500 m w 4:18 a 5000 m — 15:33. Innych dziedzin sportu nie uprawia. Ma 1.67 cm wzrostu i waży 66 kg.

Hubert Skolik jest najstarszym czynnym zawodnikiem na obozie, bo biega już—z przerwami — od 1928 r. Urodził się w 1913 r. w Kozłowej Górze. Zamieszkuje w Chorzowie, gdzie też pracuje jako urzędnik miejski. Należy do Stadionu chorzowskiego. Waży 75 kg przy wzroście 1.82 m. Najlepszą formę uzyskał w 1937 r., kiedy zdobył mistrzostwo Śląska na 800 m i 1500 m a w mistrzostwach Polski był trzeci (za Kucharskim i Soldanem) w 4:09. Na 800 m uzyskał 2:01.

Tadeusz Zbyszewski urodził się w Wiedniu w 1916 r. Obecnie zamieszkuje w Sanoku, należy jednak do lwowskiego AZS, gdyż jest absolwentem Akademii Weterynaryjnej. Rekordem jest jego wzrost — 1.90 m — i odpowiednia do tego waga — 80 kg. Biega zaledwie od miesiąca, „wynaleziony" przez trenera Petkiewicza. Zawodniczo uprawiał jedynie koszykówkę a ponadto jest zapalonym narciarzem i pływakiem.

Erwin Myszkowski, czwarty najmłodszy na obozie, urodził się w 1919 roku w Łodzi, gdzie też dotychczas mieszka. Jest z zawodu robotnikiem i należy do klubu Zjednoczone. Wzrost — 1.67 m, waga — 66 kg. Startuje w zawodach lekkoatletycznych od 1936 r. Był członkiem reprezentacji Łodzi w obu spotkaniach międzymiastowych w Warszawą (w 1938 r. i w rb. w halli). Najlepszy czas na 5000 m — 16:08 — uzyskał w ub. roku w Zgierzu. Jest czynnym graczem w klubowej drużynie piłki nożnej.

Aleksander Joczys jest dzieckiem Wschodu, albowiem urodził się w dalekim Baku na Kaukazie w 1914 r. Jest na obozie o tyle „rzadkim" gościem, że nie należy do żadnego klubu. jest po prostu niestowarzyszonym. Zamieszkuje w Grodnie, gdzie pracuje w Zarządzie Miejskim. Jest słusznego wzrostu, bo ma 1.82 m i waży okrągłe 80 kg. Biega od 1936 r. i ponoć w zawodach poolimpijskich w Warszawie miał przebiec 110 m przez płotki w czasie 15.6 sek. Od tego czasu nic nie robił, choćby z uwagi na służbę wojskową. Dopiero teraz przypomniano sobie o nim i za sprawą Gierutty dostał się na obóz. Treningi wznowił od niedawna.

Zdzisław Jurek, rocznik 1918. pochodzi z Wrocławia, skąd z rodzicami przeprowadził się do Starogardu. Obecnie jest uczniem liceum technicznego i dlatego mieszka w Poznaniu. Startuje w barwach poznańskiego AZS. Biegał już w szkole od 1935 r., na dobre zabrał się jednak do treningów dopiero w ub. roku. Najlepszy czas uzyskał w reprezentacji Starogardu, w spotkaniu międzymiastowym z Tczewem, w Tczewie a mianowicie 11.1 na 100 m. Brał również udział w mistrzostwach Polski w hali. Przy wzroście 1.66 m. waży 62 kg.



SENSACJA WILEŃSKA
Lendzin (z prawej) pokonał w finale mistrzostw Rotholca.



W TORUNIU I W KRAKOWIE
Na lewo: Ziółkowski (Gryf) zdobywca 5 bramek na meczu z Bałtykiem (8:2) naciera na bramkarza gości. Na prawo: Wilimowski bezskutecznie stara się minąć obrońcę Garbarni Piątka.



MISTRZOWIE POLSKI — KPW POZNAŃ
Śmigielski, Szymura Fr., Łój, Matuszkowiak, Kasprzak, Szymura S., Marek, Pawłowski, Patrzykont i Grzechowiak.

Przygotowania koszykarzy do mistrzostw Europy

Ostateczne wyniki mistrzostw Polski w koszykówce męskiej, odpowiadają rzeczywiście właściwemu układowi sił drużyn, uczestniczących w finale.

Mistrzowski zespół KPW Poznań górował co najmniej o klasę nad wicemistrzem Polonią. Tak właśnie być powinno, bo przecież KPW jest właściwie reprezentacją państwową.

Poznaniacy nie grają szablonowo i to jest ich najważniejszą bronią. Widzieliśmy w jednym meczu kombinacje między Kasprzakiem, Patrzykontem, Łojem i Śmigielskim, kończące się podaniem do szybkiego Grzechowiaka, który momentalnie uzyskiwał kosz.

W innym wypadku, gdy Grzechowiak był bardzo pilnowany, ostatnie podanie szło do Śmigielskiego i strzały z pod kosza znów przynosiły punkty. Widzieliśmy także i przeboje Patrzykonta, czy Grzechowiaka.

Możliwość zmian metody opiera się przede wszystkim na doskonałym zgraniu całej piątki KPW.

Każdy z graczy „przeczuwa" gdzie i kiedy powinien wybiec na pozycję i wyzyskać chwilę nieuwagi przeciwników.

Warszawska Polonia zdobyła wicemistrzostwo również zasłużenie. Była ona drużyną lepszą od AZS-u lwowskiego i Cracovii.

Gdyby mistrzostwa odbyły się we Lwowie, drugie miejsce miałby zapewne AZS, który w Warszawie strzelał za mocno (we Lwowie widocznie deska od kosza daje słabe odbicie).

Nie trzeba także zapominać, że Cracovia przyjechała w osłabionym składzie. Z pierwszego jej ataku grał tylko Czajczyk.

Wracając do Polonii, trzeba stwierdzić przede wszystkim lepszą grę obrony. Trójka Grey, Minkiewicz, Rossudowski jest mniej więcej równa z pewną przewagą Greya w ofensywie, a Minkiewicza w defensywie. W ataku najlepszy był Gregołajtys. Jaźnicki wypadł dobrze tylko w pierwszym meczu.

Atakom Polonii jednak brak było jeszcze ciągłości, chociaż Szczygieł grał lepiej, niż ostatnio. Warszawiacy atakują zbyt szablonowo i kiedy akcja została nagle przerwana lub nieprzewidzianie utrudniona, powstawała dezorientacja. Brak także ciągle zgrania obrony z atakiem i między tymi formacjami powstaje luka.

Akademicy lwowscy pokazali dobrą szkołę, atakują szybko ale zbyt wąsko. Z napastników najlepszy jest Pawłowski. Wobec słabych strzałów ataku, najlepiej wypadli obrońcy: Pławczyk i Siwek. Obaj posiadają zmysł taktyczny, skutecznie wkraczali w akcje przeciwników i strzałowo wypadli b. dobrze (Pławczyk uzyskał 15 pkt., a Siwek 14 pkt.).

Niektóre indywidualne zagrania lwowiaków (Pawłowski, Pławczyk) były najwyższej klasy, toteż uważamy, że zespół ten rokuje duże nadzieje i powinien dostać się w ręce dobrego trenera.

Krakowianie sprezentowali się na mistrzostwach najsłabiej. Atak właściwie nie istniał, grali w nim sami indywidualiści. Najlepszy był Czajczyk, zadziwiający w pierwszym meczu z KPW celnymi, dalekimi strzałami. Z meczu na mecz poprawiał się Radwański.

Kuśkowski natomiast słabo się orientował i grał zbyt nerwowo. Kowalski w polu dobry, zawodził pod koszem.

Obrona Resich - Pluciński miała trudne zadanie z powodu słabego ataku i wypadła zupełnie nieźle, potwierdzając swą dobrą markę.

Po mistrzostwach Polski wkraczamy w fazę przygotowań do mistrzostw Europy w Kownie. 1 i 2 kwietnia odbędzie się w Łodzi turniej miast z udziałem Poznania, Torunia, Lublina i Łodzi.

W niedzielę 14, 15 i 16 kwietnia w Krakowie spotkają się reprezentacje Lwowa, Katowic, Warszawy, Wilna i Krakowa. 23 stycznia rozegrany zostanie w Rydze mecz z Łotwą (obok Litwy nasz najgroźniejszy przeciwnik).

30 kwietnia w Poznaniu spotka się reprezentacja Polski Południowej z Północną. Po tym meczu zostanie ustalony skład obozu treningowego, który odbędzie się w Warszawie w dniach 8—18 kwietnia. (jj)

KOWNO SZYKUJE MISTRZ. EUROPY

Trzecie mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej odbędą się w Kownie w dniach 21 — 28 maja pod protektoratem prezydenta Litwy A. Smetony.

Litwa przygotowuje mistrzostwa z dużą starannością. Wobec wielkiej popularności koszykówki w kraju, została zbudowana specjalna hala (długość 63 m, szerokość 61 m), mieszczą ca do 13 tys. widzów.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął dr J. Navakas, prezes Litewskiego Związku Piłkarskiego.

Dotychczas zgłosiły się następujące państwa: Francja, Anglia, Niemcy, Egipt, Portugalia, Luxemburg, Estonia, Szwajcaria, Czechy (?), Łotwa i Litwa. Oczekiwane są zgłoszenia Polski i Włoch.

Ostateczny termin zapisów upływa 15 kwietnia, po tym terminie będzie ustalony system rozgrywek.

ZAPROSZENIE DO RZYMU

Akademicka reprezentacja Polski otrzymała z Włoch zaproszenie na międzynarodowy akademicki turniej koszykówki męskiej w dniach 27 — 29 sierpnia.

Udział mają wziąć: Łotwa, Szwajcaria, Polska i Włochy.



KOZIOŁEK PRZEGRAŁ K. O.
z Kremińskim (na prawo) na treningu reprezentacji grupy poznańsko-pomorskiej w Toruniu.

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Józef Lange

pogromca największych sław toru



Pochylona nad kierownicą jasna czupryna. Gdy ją podrywał, minąwszy zwycięsko celownik ukazywała się sympatyczna twarz, jeździec uśmiechem dziękował za owacje przepełnionej widowni, której był ulubieńcem Józio.

Piękne panie w lożach klaskały w piękne rączki, deszcz kwiatów spadał na kolarza. Honorowa runda była większym może triumfem, niż wygrany bieg.

Wygrywał zaś często, czasem nawet parę razy w ciągu dnia. Startował bowiem we wszystkich niemal konkurencjach — długodystansowych, sprinterskich, steyrowskich, pojedyńczo, parami i drużynowo. Był niezmordowany — „żelazny" Lange.

Rzeczywiście siły miał i wytrzymałość żelazną. Potrafił, startując w biegu parami, z Iko, przeciwko dobrej dwójce Garley—Łazarski, gdy partner po kilku okrążeniach odpadł — sam wygrać wyścig! To samo powtórzył, jadąc z Podgórskim przeciwko gościom zagranicznym, dobrym Włochom Zuchetti—Boyocchi!

Ale jego specjalnością są pojedynki z dwóch startów i jazda za motorami, a nawet, jak twierdzili fachowcy — wyłącznie to drugie.

„Wszyscy wiedzą o tym doskonale, że Lange jest steyerem i tylko steyerem, czemu zatem startuje również w biegach krótkodystansowych? Wszak branie udziału we wszystkich niemal biegach dnia jest ponad jego siły!"— pisze sprawozdawca **prasowy.**

Może ponad siły jego to **nie było,** ale odbijało się na wynikach niewątpliwie. Kto wie jakby wyglądały rekordy Langego, gdyby poświęcił się jednej specjalności! Ale on nawet słyszeć o tym nie chciał — wyżywał się w sporcie — czemu miał się ograniczać. Zwłaszcza, że i tak niemało krwi napsuł rasowym sprinterom, bijąc ich wielokrotnie i zdobywając nawet wicemistrzostwo Polski. Był to rok 1921. W tym samym roku Lange wygrywa mistrzostwo na 200 km na szosie.

Jednakże najlepiej jeździ rzeczywiście za motorami. Zgrany doskonale ze swym leaderem, przyjacielem i trenerem Jankowskim, niewielu znajduje równych sobie, nawet wśród zawodowców zagranicznych, przynajmniej wśród tych, którzy przyjeżdżali — tak licznie wówczas — do Warszawy. Na rozkładzie ma m. in. Erxlebena, Karpusa, Bordon'iego, Nefatti'ego, Hunna, Gilgena — nazwiska znane wówczas i cenione wysoko a jednocześnie odnosi sukcesy w biegach z dwu startów, bijąc takich jeźdzców jak Wilams (zwycięzca olimpijski na 50 km), Zuchetti, Abbeglen.

W kraju, oczywiście, konkurencji w obu tych dziedzinach nie ma żadnej.

Czemu zawdzięcza swoją niezwykłą kondycję ten człowek średniego zaledwie wzrostu, dobrze, ale przecież nie atletycznie zbudowany, dziś jeszcze — czterdziestoletni mężczyzna — wyglądający, jak za dni sławy, na młodzika? Sprawiły to — jak sam mówi— pilny trening, tryb życia, dyscyplina wewnętrzna (nie pił, nie palił), no i przyrodzone warunki, zwłaszcza wspaniałe serce.

Jeździć zaczął jeszcze za szkolnych czasów i z miejsca osiągał wyniki, które go zakwalifikowały do pierwszej klasy. Nie odbywał „nowicjatu" WTC. Jego ojciec był starym członkiem Towarzystwa — syna przyjęto bez trudności. Ale wkrótce wybucha wojna, Józef idzie do Legionów, na 6 lat przerywa się działalność sportowa. Do 1920 roku jest na froncie, w 1921 przybywa do Warszawy, pracuje w Ministerstwie Wojny, a jednocześnie wznawia treningi. Odtąd podziwiać go będzie publiczność stołeczna, którą zdobył dzięki efektownej, a rycerskiej jeździe, przez lat dziesięć, aż wycofa się bezpowrotnie w pełni jeszcze sił i ciągle poprawiający swe wyniki.

Rok 1924. Olimpiada paryska. Liczna ekspedycja polska pozbawiona zupełnie wzorów zagranicznych i jakiejkolwiek rutyny odgrywa rolę mizerną. Na tym tle wynik torowców błyszczy tym jaśniej. W biegu drużynowym na 4 kilometry Polacy w składzie Łazarski, Szymczyk, Stankiewicz i Lange zdobywają srebrny medal.

Nigdy już później kolarze nasi sukcesu takiego nie odnieśli. A w następnym roku, 1925, drużyna w składzie Lange, Podgórski, Szymczyk, Oksiutycz poprawia rekord świata w tej konkurencji w czasie 5:09 o 2.2 sek. lepszym od wyniku olimpijskich zwycięzców Włochów.

Lange startuje poza tym w Paryżu na 50 km w towarzystwie elity kolarskiej świata. Po ośmiu kilometrach Polak ucieka. Około 20 km prowadzi samotnie wyścig o 350 metrów przed całą stawką, brakuje mu około 100 m. do nadrobienia rundy — tego nie zdołał wyciągnąć, musiał ulec koalicji, która rzuciła się w pogoń. Wyczerpany beznadziejną walką nie ma już dostatecznego zapasu sił na finisz, ale i tak przychodzi do mety piąty — znów wynik przez Polaka nie powtórzony.

Praca zawodowa — Lange jest właścicielem garbarni — oderwała go od sportu. Uproszony przez organizatorów pojechał jeszcze raz na „zamknięcie" Dynasów z Kamińskim i Oksiutyczem, już jako weteran. Przyszedł drugi za Oksiutyczem, najgroźniejszym swym w kraju za dawnych dobrych czasów rywalem w biegach steyerowskich.

Związek kolarski usiłował wciągnąć Langego do działalności organizacyjnej, ale brak czasu stanął mu na przeszkodzie. Mistrz nakreślił swój projekt planu przygotowań olimpijskich, ale od stałej współpracy wymówił się.

Tym co go teraz poza własną fabryką absorbuje jest... hodowla gołębi pocztowych. W związku Hodowców jest Lange skarbnikiem.

WALNE ZEBRANIE.

Oddziału Warszawskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. odbędzie się w poniedziałek dn. 3-go kwietnia o godz. 17-ej (drugi termin) w sali konferencyjnej P. U. W. F. i P. W.



REWELACYJNY START GARBARNI
Wygrała z Ruchem 2:1. Stoją od lewej: Skóra, Wróbel, Lesiak, Polus, Nowak, Pazurek, Soldan, Stankusz, Piątek, Jakubik i Wilczkiewicz.

Pełna lista uczestników mistrzostw

WAGA MUSZA (4 zawodników): Lendzin (Wilno); „Jasiński" (Śląsk), Lubiński (Lwów), Walkowiak (Poznań).

WAGA KOGUCIA (4 zawodników): Sobkowiak (Warszawa), Marcinkowski (Łódź), Choina (Lublin), Krzemiński (Toruń).

WAGA PIÓRKOWA (4 zawodników): Czortek (Warszawa), Rudzki (Śląsk), Frącek (Wołyń), Skałecki (Poznań).

WAGA LEKKA (4 zawodników): Kowalski (Warszawa), Janas (Śląsk), Chrostek (Lwów), Jabłonowski (Toruń).

WAGA PÓŁŚREDNIA (5 zawodników: Grądkowski (Warszawa), Wałoszek (Śląsk), Biłyj (Lwów), Lelewski (Toruń), Kolczyński (Warszawa).

WAGA ŚREDNIA (6 zawodników): Miks (Warszawa), Paterok (Śląsk), Kazimierczak (Lwów), Sobczak (Poznań), Pisarski (Łódź), Szulczyński (Poznań).

WAGA PÓŁCIĘŻKA (6 zawodników): Iwaszkiewicz (Wilno), Pietrzak (Łódź), Rączka (Wołyń), Szymura (Poznań), Karolak (Gdynia), Kniga (Gdynia).

WAGA CIĘŻKA (5 zawodników): Blum (Wilno), Piłat (Śląsk), Szkwarkowski (Lwów), Klimecki (Poznań), Łukowski (Bydgoszcz).

Ośmiu faworytów na mistrza Polski

Przed decydującymi walkami 40 bokserów

— Po mistrzostwach Polski w Katowicach ustawimy ostateczny skład reprezentacji na wyprawę do Dublina — mówi mjr Mirzyński po meczu z Włochami.

Rozmawialiśmy wówczas w ścisłym gronie PZB o losach mistrzostw. Już nie pamiętam kto to powiedział, ale słowa brzmiały mniej więcej w ten sposób:

Programy sprzed tygodnia

— Przecież już dziś jest zupełnie jasne, którzy z zawodników zostaną mistrzami i wymienił: Rotholc, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński. A później chwila zastanowienia... Pisarski nie jest w formie, może przegrać z Szulczyńskim, a nawet z Milewskim... Dalej Szymura, no i kto wie, czy Białkowski lub Łukowski nie pobiją Piłata.

Po mistrzostwach grupowych zdawało się, że prognostyki PZB rozsypią się w gruzy. Wkrótce jednak nadeszła niespodziewana decyzja PZB o dopuszczeniu dodatkowo kilku zawodników do mistrzostw. Tym nie mniej konjunktury bardzo się zmieniły już chociażby z powodu nieoczekiwanego znokautowania Koziołka.

Postarajmy się rozwiązać katowicką zagadkę. Oczywiście na wstępie zastrzeżenie; musimy za podstawę prognostyków przyjąć najszczęśliwsze losowanie dla faworytów, które przecież w Katowicach może mieć w pewnych kategoriach zasadnicze znaczenie.

Jasiński faworytem

W wadze muszej pewny faworyt Rotholc odpadł. Siły wydają się więc bardzo wyrównane. Oczywiście najpoważniejszym kandydatem jest Jasiński, mistrz zeszłoroczny, który będzie walczył przy swej własnej publiczności. Może mu zagrozić tylko Lendzin. W każdym razie walka tych dwu rywali walczących mniej więcej jednym stylem, będzie napewno b. emocjonująca. Kto wie czy nie zadecyduje tu lepsza postawa i kondycja w trzeciej rundzie.

Młodziutki Walkowiak, który jest podobno uważany za pierwszorzędny talent, ze względu na brak rutyny przypuszczalnie jeszcze roli nie odegra, podobnie jak Lubiński.

W koguciej nie dojdzie do tak oczekiwanej walki Sobkowiak — Koziołek. Już dawno alarmowaliśmy, że Koziołek nie czyni spodziewanych postępów. Być może, że systematyczne robienie wagi od szeregu miesięcy, spowodowało katastrofę w Toruniu.

Zagadka Krzemińskiego

A zatem na arenie znów pojawia się Krzemiński. Trzeba przypuszczać, że spotka się on w finale z Sobkowiakiem. Zachodzi teraz [illegible] pytanie. Niegdyś przed laty, gdy Krzemiński był jeszcze reprezentantem Polski, „kosił" on od czasu do czasu swych rywali. Potrafił zaskoczyć niespodziewanym ciosem [illegible] raz na miesiąc. Potem przez długi czas nic nie słyszeliśmy o toruńczyku. Nokautował coraz rzadziej, raz na rok.

Jego cudowna garda nie była już postrachem konkurentów, którzy się do niej przyzwyczaili. Kapitan związkowy postawił nad Krzemińskim krzyżyk. Nagle Krzemiński stał się znów niemal królem nokautu. Stoimy teraz przed zagadką do rozwiązania, czy nokaut w Toruniu był „miesięczny", czy „roczny", czyli mówiąc prostszymi słowy, czy nie był przypadkowy?

Zagadka ta może być tylko rozwiązana w Katowicach. Skłaniamy się raczej do przypuszczenia przypadkowości. Sobkowiak jest zbyt rutynowanym zawodnikiem, aby dał się zaskoczyć. Zobaczymy? Marcinkowski i Choina z „wieku i urzędu" powinni się tylko przypatrywać pojedynkowi starszych.

Czortek i Kowalski

W piórkowej supremacja Czortka nie ulega wątpliwości. Ale trudno typować z kim stanie do walki finałowej. Jeśli Rudzki w przedbojach spotka Skałeckiego, to przy własnej publiczności ma szanse na zwycięstwo z poznańczykiem, który w ostatnich czasach nie błysnął formą. Frącek będzie przypuszczalnie outsajderem.

W lekkiej Kowalski powinien zachować tytuł. Jeśli dwukrotnie przebrnął najgroźniejszą zaporę w postaci Woźniakiewicza, to wszelkie logiczne i [illegible] wnioski przemawiają nad dalszą jego supremacją. Powinien się on spotkać w finale z Chrostkiem. Jako numer trzeci typujemy Jabłonowskiego, a na szarym końcu Janasa.

Kolczyński został dopuszczony do mistrzostw. Chyba nie trzeba podkreślać, że jest on stuprocentowym faworytem. W tych warunkach główna rywalizacja sprowadzi się do zaplecza i raczej nas będzie interesować walka Grądkowski — Lelewski — o ile zostanie wylosowana. W tym wypadku większe szanse dawaliśmy Grądkowskiemu — lepszemu technikowi. Oczywiście warszawianin musi wytężyć całą uwagę na blokowanie potężnych ciosów Lelewskiego.

W zależności od losowania dojdzie więc niewątpliwie do pojedynku finałowego Kolczyński — Lelewski lub Kolczyński — Grądkowski. Kolczyński w tym sezonie dwukrotnie b. wysoko wygrał z Grądkowskim, a z Lelewskim już dawno się nie spotykał. Jednego i drugiego rywala Kolczyński ma szanse znokautować. Biłyj, ze swymi szerokimi ciosami, nie może wchodzić pod uwagę, jak również Wałoszek.

Do konkurencji nie został tu dopuszczony zeszłoroczny mistrz Polski — Jańczak. Zagadka! Przecież Janczak, podobnie jak Kolczyński, nie mógł stanąć do mistrzostw grupowych z przyczyn zupełnie od siebie niezależnych.

W wadze średniej jedynym konkurentem Pisarskiego może być tylko Szulczyński. Nie wierzymy jednak aby [illegible] łodzianin dał się tak łatwo zdetronizować. Jeśli Pisarski zdoła utrzymać poznańczyka na dystans — mistrzostwo ma w kieszeni. Szkoda, że w tej kategorii nie walczy Milewski, który mógłby zaostrzyć konkurencję i podciągnąć niezbyt wysoko zapowiadający się poziom.

Coś niecoś będzie miał do powiedzenia Miks, który jest trudnym zawodnikiem. Oczywiście Paterok swym [illegible] ciosem może sprawić niespodziankę, ale to jest mało prawdopodobne.

Szymura tak, ale Piłat...

Sobczak i Kazimierczak, to nowi ludzie, z którymi trudno jeszcze poważnie się liczyć.

W kategorii półciężkiej Szymura jest właściwie bez konkurencji. Dopuszczenie do rywalizacji Karolaka nie zmienia sytuacji. Marynarz w tym roku walczył dużo słabiej niż w ubiegłym sezonie i nie może liczyć się z nim poważnie. Tak samo Kniga nie wchodzi zupełnie pod uwagę. Pietrzak jest zawodnikiem raczej już należącym do przeszłości. Iwaszkiewicz, jak twierdzą ludzie, którzy go widzieli w Wilnie, jest dopiero materiałem na boksera. Rączka również nie może wchodzić pod uwagę.

W wadze ciężkiej zabrakło [illegible] Białkowskiego — jednego z nielicznych zawodników, który mógłby zagrozić Piłatowi. Wprawdzie w rezerwie pozostaje jeszcze Łukowski, ale jeśli bokser ten wygra z Piłatem będzie to tylko przypadek. W tej bowiem kategorii najbardziej teoria kłóci się z praktyką. Teoretycznie Łukowski, który ma zupełnie złe podstawy pięściarskie, nie ma prawa wygrać z Piłatem — praktyka mówi zupełnie co innego. Piłat ma miękką szczękę..., a to wiele znaczy.

Ani Blum ani Klimecki czy Skwarkowski nie powinni być niebezpieczni dla wieloletniego mistrza. Tym niemniej rywalizacja w tej konkurencji może być ciekawa. Blum stoczył w tym roku kilka dobrych walk (z Leśniakiem, z Linnamägi) i jego zwycięstwa nad Klimeckim czy Skwarkowskim nie są wykończone. Klimecki na ringach polskich walczy zawsze lepiej, niż za granicą, czego dowodem był chociażby jego mecz z Lazzarim, a Szwarkowski również nie jest ułomkiem. Rozklasyfikowanie tych zawodników nastręcza poważne trudności.

K. Gryżewski.

Kartki z historii boksu irlandzkiego

DUBLIN, w marcu 1939.

Irlandzki Związek Bokserski — gospodarz nadchodzących mistrzostw Europy — ma za sobą historię długą i dość „awanturniczą". Od roku 1911, gdy z inicjatywy 10 klubów dublińskich założona została centralna organizacja, do chwili bieżącej, gdy Irish Boxing Association kontroluje 150 klubów z tysiącami bokserów w całym kraju — jest to jedna długa walka, która toczy się we wszystkich krajach anglo-saskich, walka z bardziej atrakcyjnym pod względem widowiskowym boksem zawodowym. W Irlandii walka ta zakończyła się zwycięstwem amatorów, którzy zyskali sobie równą popularność z zawodowcami.

Przełomowym rokiem w historii I.B.A. był 1930, gdy dzięki inicjatywie niektórych członków zebrane zostały fundusze umożliwiające zatrudnienie trenerów, propagujących sport amatorski po całej Irlandii. W roku 1932 liczba zrzeszonych klubów wyniosła już około stu. Władze I.B.A. wiedziały, gdzie należy szukać poparcia i entuzjazmu dla boksu amatorskiego — otoczyły specjalną opieką młodzież, dając jej wszelkie udogodnienia treningowe. Zorganizowano mistrzostwa krajowe dla młodzików i juniorów, z których wyrośli obecni mistrzowie Irlandii i Europy. Boks rozpowszechnił się w szkołach i [illegible].

W tym roku bieżącym I. B. A. święci swój największy triumf. Dzięki popularności Irlandii w F.I.B.A., oraz poważnej roli, jaką bokserzy irlandzcy odgrywają na ringu międzynarodowym, przyznano Irlandii urządzenie mistrzostw Europy. Wykończony został wspaniały stadion, na budowę którego wszystkie kluby płaciły specjalne składki przez szereg lat. Mistrzostwa bokserskie zakrojone będą na wielką skalę — będą to pierwsze mistrzostwa Europy w Irlandii i związek chce je wyzyskać nie tylko pod względem sportowym, ale i propagandowym.

Z szesnastu narodów, które staną do walki na ringu dublińskim, Irlandia będzie niewątpliwie w grupie najmocniejszych. Bokserzy jej mają za sobą szereg zwycięstw międzynarodowych i utrzymują kontakt z prawie wszystkimi państwami Europy, oraz Stanami Zjednoczonymi (reprezentacja Irlandii walczyła aż sześć razy w Ameryce). Na własnym gruncie Irlandia, tak jak Polska, jest niemal nie do pokonania. Takie potęgi jak Niemcy i Węgrzy, wyjeżdżali z Dublina z ciężkimi porażkami. Na meczach wyjazdowych Irlandczykom wiedzie się zwykle gorzej, ale i tak odnieśli zagranicą szereg cennych zwycięstw nad Norwegią, Szwajcarią i Danią. W Polsce występowali oni raz i mimo przegranej zaprezentowali się dobrze.

Indywidualnie największą gwiazdą jest Jack Saunders, reprezentant Europy w wadze piórkowej. Jest on „killerem" w rodzaju Kolczyńskiego. Poza tym Irlandczycy mają szereg doskonałych bokserów w wadze półciężkiej i ciężkiej: Dick Hearns, mistrz policyjny Europy w wadze półciężkiej i Jack Driscoll, mistrz Irlandii w wadze ciężkiej. Z innych najlepsi są Sean Kelly w wadze półśredniej i Frank Kerr w wadze lekkiej.

Jotes.

PZB ratuje mistrzostwa w Katowicach

ale grzebie nasze szanse w Dublinie

W mistrzostwach Polski zaszły w ostatniej chwili doniosłe zmiany. Na błagalne apele Śląska pospieszył z pomocą zarząd PZB, dopuścił zawodników wojskowych, którzy z przyczyn od siebie niezależnych ne mogli brać udziału w eliminacjach. Obraził tym swe regulaminy, ale uratował poziom turnieju mistrzowskiego i poczucie sprawiedliwości i zdrowy rozsądek. Z jakąż przyjemnością mogliśmy dzisiaj uspokoić Kolczyńskiego, gdy przez telefon skarżył się na przeciwieństwa losu, które uniemożliwiają mu zdobycie upragnionego tytułu.

Decyzje PZB ratują dwie wagi najbardziej upośledzone: średnią i półciężką. Zwłaszcza średnia mogła była być parodią, a tak, zwłaszcza jeśli Pisarski na Śląsk pojedzie, będzie miała obsadę pełnowartościową. Karolak i Łukowski też nadadzą nowych barw swym kategoriom.

Niestety, PZB nie zawsze kieruje się poczuciem sprawiedliwości. Na obozie przed Dublinem nie będzie bowiem Rotholca. Opinia jednogłośnie stwierdziła, że w Wilnie go skrzywdzono; ukarano go napomnieniami za pasję, tę pasję, która tak u niego imponuje, której się od niego wymaga, opierając na niej nadzieje na mistrzostwa Europy w Dublinie. Jeden werdykt przekreślił dorobek doskonałego sezonu. Wnioski wyciągnięte przez PZB z werdyktu wileńskiego krzywdzą jednak nie tylko Rotholca, ale krzywdzą cały boks polski. Ani Lendzin ani Jasiński nie mają bowiem najmniejszej szansy na zdobycie punktowanego miejsca w Dublinie. Szanse tę mają tylko i wyłącznie Rotholc i to szanse równie wielkie jak Czortek, czy Kolczyński. Czy wolno pozbawiać tej szansy drużynę, która ma obowiązek bronić tytułu mistrza Polski, tylko dlatego, że jednemu p. Derdzie nie podoba się zbytnia bojowość warszawianina.

Najsłabszą stroną turnieju będą wagi ciężkie. W średniej niemal napewno nie będzie startował Pisarski. Gdyby nie Paterok panowałaby tu kompletna nuda. A tak kto wie czy Szulczyńskiego nie spotka jakaś niespodzianka.

Waga półciężka wiele zyskuje na obecności Karolaka. Zamiast jednego ciekawego pojedynku Szymura — Pietrzak, będziemy mieli dwa i podwójny egzamin formy Szymury. Ale co mają do roboty na mistrzostwach Rączka i Iwaszkiewicz.

W ciężkiej brak Białkowskiego odczujemy dotkliwie. Nas nie interesuje przecież jak zdobędzie mistrzostwo Piłat; nokautem czy na punkty, nas interesuje czy już można liczyć na Białkowskiego jako na jego następcę.

W półśredniej dojdzie do pojedynku, na który czeka oddawna boks polski: Kolczyński — Lelewski. Lelewski, bądź co bądź, jest jedynym Polakiem, który posłał na deski „Kolkę". Naturalnie dziś szans nie ma żadnych, ale będzie to mecz ciekawy.

O wiele lepiej przedstawiają się wagi lekkie: w muszej np. nawet lepiej jest dla boksu polskiego, że nie będzie Rotholca. Warszawianin wygrałby „w cuglach". A nie dowiedzielibyśmy się jaki jest stosunek sił Jasińskiego i Lendzina. Ten mecz będzie ozdobą mistrzostw. A młody Walkowiak, pogromca Jarnuszewskiego? To też przecież pewnie przyszły reprezentant Polski.

W koguciej odbędzie się egzamin drugiego kandydata do reprezentacji juniorów — Marcinkowskiego. Lepiej żeby nie wygrał mistrzostwa, osłabiłoby to bardzo naszą drużynę na meczu z Niemcami 7 kwietnia. A jeśli jest prawdą to co o nim mówią w Łodzi Marcinkowski może wygrać i z Sobkowiakiem i z Krzemińskim. Choina się nie liczy .

W piórkowej Czortek nie będzie miał łatwego zadania. Mecze z Rudnickim i Skałeckim nie będą treningiem na jedną bramkę. A Czortek na gwałt potrzebuje odpoczynku.

W lekkiej ciekawe będzie jak rozwiąże Kowalski walkę z twardym, ambitnym „zabijaką" lwowskim Chrostkiem. Jedno jest pewne powinien walczyć ostrożnie, aby nie porozbijać rąk. Będą one bardzo potrzebne w Dublinie, bo Nuernberg jest nie w formie i jest okazja do zdobycia jeszcze jednego tytułu. Irlandczycy cenią przecież właśnie styl Kowalskiego.

Dwudniowe finały mistrzostw Polski mogły mieć lepszą obsadę — to prawda. Ale parę pojedynków będzie doskonałych, rozwiąża też parę problemów na których boksowi polskiemu bardzo zależy.

St. R.

NOTATNIK PZB

Zarząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu ustalił ostatecznie skład i termin obozu treningowego, który odbędzie się w Poznaniu od 3 do 12 kwietnia, pod kierownictwem p. Stamma. Na obóz powołani zostali Jasiński i Lendzin do wagi muszej, Koziołek i Sobkowiak do koguciej, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura oraz do ciężkiej Piłat i Łukowski. Nie jest wykluczony udział w obozie Białkowskiego, jeśli pozwoli mu na to stan zdrowia.

Równocześnie z seniorami umieszczeni zostaną w obozie juniorzy przewidziani na mecz z Niemcami. Powołani zostali: Baśkiewicz (Syrena Warszawa), Marcinkowski (IKP Łódź), Marcysiak (Goplania Inowrocław), do wagi lekkiej zwycięzca spotkania eliminacyjnego Jabłonowski (Pomorzanin Toruń) i Janas (Slavia Ruda), Sobczak (HCP), Paterok (Slavia), Podkowicz (Lechia Lwów) i Dressler (Zjednoczone). Spotkanie eliminacyjne w wadze lekkiej rozegrane zostanie w czasie mistrzostw Polski w Katowicach.

Do mistrzostw Polski w Katowicach dopuszczeni zostali dodatkowo — uchwałą zarządu PZB — Kolczyński, Szulczyński i Pisarski, którzy nie mogli startować w walkach w grupach nie ze swej winy.

W lipcu przewidziane jest w Poznaniu spotkanie zespołu emigracji polskiej z drużyną reprezentacyjną PZB, z okazji II Igrzysk Sportowych Światowego Związku Polaków Zagranicznych. PZB przyjął w zasadzie propozycję Związku z tym zastrzeżeniem, że zespół Emigracji składać się będzie wyłącznie z amatorów.

PISARSKI MA TRUDNOŚCI

Wyjazd Pisarskiego na finały mistrzostw Polski i następnie obóz poznański stoi pod znakiem zapytania. Pisarski odbywa w tej chwili ćwiczenia wojskowe. Pod znakiem zapytania stoi również wyjazd łodzianina na mistrzostwa Europy do Dublina. W ogóle po ukończeniu służby wojskowej Pisarski będzie miał trudności wyjazdowe, związane z pracą zawodową, przechodzi bowiem na etat majstra tkackiego (zarabia już dziś ponad 100 zł tygodniowo!) i nie będzie mógł często opuszczać warsztatu pracy.

ZA WCZEŚNIE NA DRESSLERA

Wyznaczenie łodzianina Dresslera do reprezentacji bokserskiej Polski juniorów na mecz międzypaństwowy z Niemcami, zaskoczyło nawet samego Dresslera, nie mówiąc już o tym, że wielu łodzian, interesujących się sportem bokserskim, nie wiedziano w ogóle o kogo idzie. Dressler ma za sobą wszystkiego cztery czy pięć walk. Jest to dopiero materiał na boksera. Liczy 19 lat, waży 85 klg. W barwach Zjednoczonych walczył wszystkiego cztery razy. Znokautował nic nie umiejącego Jakubowicza z Hakoahu, wygrał ze Szkwarkowskim na meczu międzymiastowym Łódź—Lwów, przez dyskwalifikację lwowianina, wygrał z Szatkowskim (Geyer), mimo że był sam w drugiej rundzie zamroczony i wreszcie przegrał z Pietrzakiem (IKP), mając jednak kilka dobrych momentów. Obecnie Dressler zmienił barwy klubowe. Otrzymał zwolnienie z Zjednoczonych i podpisał zgłoszenie do Geyera. Otrzymał tam posadę strażaka. W tej chwili pozostaje on pod opieka Mayera, trenera klubu i Pisarskiego. W mistrzostwach okręgowych nie walczył, klub był bowiem pewien, że zdobędzie tytuł mistrza Łodzi i będzie musiał walczyć w grupowych mistrzostwach Polski, co uważane było za przedwczesne.

Dressler ma walczyć w reprezentacji Polski. Nam się wydaje, że trochę za wcześnie.

„To przyszły mistrz świata!.."

Niemieckie głosy o talencie Janka Kuli

Berlin, w marcu.

Osobisty referent prasowy pana Tschammer u. Osten i referent prasowy Związku Narciarskiego, p. Keser, wrócił właśnie z Feldbergu. Gdy spotkałem się z nim w Berlinie zaczął od razu mówić o narciarzach polskich.

„Polacy zaprezentowali się doskonale, zwłaszcza Jan Kula. Myśleliśmy, że jego dobre wyniki na mistrzostwach świata były tylko przypadkiem; teraz już wiemy, że jest on na prawdę wielkim talentem. Jeśli zajmie się nim Stanisław Marusarz, kto wie, czy nie jest to przyszły mistrz świata? Zdumienie 10.000 widzów, gdy Polak w pierwszej kolejce miał najdłuższy skok, a w drugiej tylko o metr mniej, było ogromne. Pobił mistrza świata, Bradla, a tylko swemu stylowi i rutynie zawdzięcza Soerensen zwycięstwo.

A przy tym Kula był na skokach chory; przez trzy noce nie mógł w ogóle spać z powodu bólu zęba. Na skocznię poszedł z fatalnie spuchniętym policzkiem, z szalonym bólem głowy. To mówi wiele o jego ambicji. I tak powinno być, gdyż dobry skoczek musi być ambitny, zacięty i odważny. Temu właśnie zawdzięcza Bradl swe mistrzostwo świata. Kula musi teraz studiować wzory norweskie, ich styl i ich trening. Jest on niezwykle zdolny i bardzo pojęty".

„A co pan powie o paniach?"

„Helena Marusarzówna nauczyła się wiele od Zingerlego, specjalnie w slalomie; pobiła przecież naszą doskonałą reprezentantkę, Gerdę Nissl z Innsbrucka. Technicznie jest doskonała; w zjeździe musi więcej dbać o tempo. Cranz, z którą mówiłem o Polce, uważa ją za bardzo utalentowana. Brak jej tylko rutyny międzynarodowej.

Mistrz Polski, Zając, też bardzo się podobał. Jego siódme miejsce w zjeździe, pośrodku tylu wypróbowanych zjazdowców jest już sukcesem. A cóż dopiero mówić o piątym miejscu w kombinacji!

Wszystkim Polakom brak przede wszystkim rutyny. Polacy muszą jeździć za granicę, zjeżdżać na trasach międzynarodowych. Tak, jak Niemcy, startować co niedzielę, jeździć z zawodów na zawody. Nasi mistrzowie nie opuścili przecież w tym roku bodaj ani jednych wielkich zawodów".

„Czy jest możliwość regularnych stosunków niemiecko-polskich?"

„Naturalnie. Mówiłem o tym z dr Załuskim. Mamy zamiar zapraszać Polaków na wszystkie nasze zawody międzynarodowe. Zaprosiliśmy was już na zjazdy w St. Anton, ale kolidowały one z mistrzostwami Polski. Mamy też zamiar wysłać na Wielkanoc do Polski silną drużynę zjazdowców (panie i panowie) i skoczków.

Polacy podobali się nam bardzo jako sportowcy. W Berlinie byli gośćmi p. Tschammer u Osten, jedliśmy razem obiad na wspaniałych tarasach stadionu, obejrzeliśmy forum sportowe. Potem Stopkówna, która skręciła nogę, i Kula byli u naszego naczelnego lekarza sportowego dr Heiss, który założył Polce bandaż gipsowy, a Kuli zrobił operację zęba, po której opuchlizna niemal znikła. Dr Heiss podziwiał wytrzymałość Polaka, mówił, że bóle musiały być nieludzkie.

G. B.

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Rozegrane na Zaolziu mistrzostwa Śląska w kombinacji alpejskiej, były ostatnim akordem sportów zimowych na terenie województwa śląskiego.

Bieg zjazdowy odbył się na Ostrym, przy różnicy wzniesień ok. 600 m. i długości trasy 3,5 km. Bieg ten wygrał niespodziewanie Płonka (Sok. Bielsko) z notą 281, przed Gockiem (SN. PTT. Bielsko) — 291 i Janem Haratykiem. Miejsca bardziej znanych zawodników: 4) Kozdruń (S.K.N.); 13) Drobisz (ŚKN) i 14) Lazar (Zaolzie). Najlepszemu zjazdowcowi śląskiemu — Janowi Legierskiemu wydarzył się wypadek, tak że musiano go przetransportować do lecznicy.

U pań triumfowała Wusatowska (Zaolzie) p. 452; wśród juniorów—Łabaj (Siła Bystrzyca) n. 274. Slalom rozegrano na stokach Kozubowej. Dystans 500 m. różnica wzniesień — 200 m. 1) Batheft (WSC. Bielsko) nota 171 2; 2) Płonka R. (Sok. Bielsko) n. 174.8; 3) Hustoles (PTT. Bielsko); 4) Haratyk (WKS. Bielsko); 5) Kozdruń (ŚKN). Panie: 1) Wusatowska n. 244; juniorzy: 1) Marklowski (WSC) n. 177,7 pkt. Mistrzostwo Śląska zdobył młody as Sokoła z Bielska — Jan Płonka z notą 455.8 pkt., 2) Gocka — 485.8 pkt. 3) Haratyk (WKS) — 495 pkt. 4) Kozdruń (ŚKN. Katowice) 12) Drobisz i 14 Lazar.

W kategorii juniorów triumfował Marklowski (WSC) 463,7 pkt., przed Łabajem z Bystrzycy. U pań — Wusatowska, przed Kajzerówną (obie K.S. Zaolzie).

Wzorowa organizacja dwudniowej imprezy spoczywa w rękach KS. Zaolzie — Trzyniec. (br)

Nasz notatnik

DECYZJA Z. P. Z. S.—NEGATYWNA. Związek Polskich Związków Sportowych postanowił na ostatnim posiedzeniu zarządu, po porozumieniu się z Państwowym Urzędem W. F. i P. W., nie udzielić zezwolenia na wznowienie w tym roku meczu szosowego kolarzy Berlin — Warszawa.

Plany P. Z. Kol. muszą być przesunięte automatycznie na rok przyszły.

PANIE JADĄ DO BUDAPESZTU

Kapitan sportowy PZS-u, p. mjr. Segda, wyznaczył już skład pań, które pojadą do Budapesztu na dziesięciodniowy trening. Poza p. Mondralówną, zawodniczką, a równocześnie kierowniczką zespołu na Węgry udają się panie: Stanoszkówna ze Śląska oraz cztery warszawianki: Duch—Markowska, Serini — Bulska, Gruberowa i Szrejderowa.

Jak z tego wynika pominięto najzupełniej zawodniczki młode, talenty i nadzieje: Ornochówna z Polonii i Nawrocka z AZS-u. Specjalnie ta ostatnia pojawiła się w ubiegłym roku jako znakomity talent i tę opinię o sobie potwierdziła ciągłą poprawą formy.

Hokeiści Czech myślą o Polsce

K.S. „Dąb" stoi w pertraktacjach z kilku reprezentantami Czecho-Słowacji w hokeju, którzy wyrazili ochotę przeniesienia się na stałe do Polski. Prawie pewny — jak nas zapewniają — jest przyjazd Trojaka. (hr).

Mistrz Polski, Czech, na Zaolziu

Mistrz Polski w chodzie, Czech (Strzelec, Katowice), został ostatnio przeniesiony do Frysztatu, gdzie w związku ze swą służbą (listonosz), „przymusowo" trenuje. (hr)

Polska — Węgry w konkurencji pań

Do Śląskiego OZLA wpłynęło pismo, w którym naczelna magistratura oferuje przydział reprezentacyjnego spotkania lekkoatletycznego pań Polska—Węgry. Zawody odbyć się mają w czerwcu rb. Śląsk przyjął propozycję, prosił jednak o rychłe ustalenie dokładnego terminu. Mecz odbyłby się w Świętochłowicach. (hr).

Bydgoszcz — Gdynia

Ustalono ostatecznie skład pięściarskiej reprezentacji Bydgoszczy na międzymiastowy mecz z Gdynią w dn. 2 kwietnia br. Barw miasta będą w Gdyni bronić: w muszej — Karpiński (KPW), w koguciej — Sowiński (Sokół), w piórkowej Wandzlewicz (Astoria), w lekkiej — Czerniak (Sokół), w półciężkiej — Kiciński (Sokół), w ciężkiej — Łukowski (Astoria). (ak)

BOKS W GRUDZIĄDZU

Mecz pięściarski pomiędzy drużyną W.K.S. Grudziądz a Sokołem Chojnice przyniósł zwycięstwo „wojskowym" 11:5. Jest to pierwsza w sezonie porażka chojnickiego Sokoła.

Wyniki techniczne: W papierowej Leszkowski (WKS) wypunktował Ossowskiego (S); w muszej wicemistrz Pomorza Drążkowski (WKS) wygrał z Drążkowskim (S); w koguciej WKS. otrzymał punkty bez walki z powodu nadwagi Gintera (S); w towarzyskiej Dulka (WKS) — Ginter remis. W pirkowej Burchardt (WKS) zremisował z Mikołajewskim (S); w lekkiej Grudziński zwyciężył na punkty Szopińskiego (S); w półśredniej Kurkowski (S) otrzymał punkty bez walki wskutek braku przeciwnika; w średniej Zakrzewski (WKS) przegrał z Wirkusem (S) w pierwszym starciu przez techniczne k. o. Wreszcie w półciężkiej Kołodziejewski (Sokół Grudziądz) zdecydowanie po ładnej technicznie walce zwyciężył Pietruchę (S).

Sędziował p. prof. Obst. z Tczewa.

TURNIEJ KOLARZY W TORUNIU

Międzymiastowy turniej kolarski odbył się w Toruniu z udziałem zawodników Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. W turnieju na całość, którego złożyły się mecze piłki rowerowej i popisy akrobatyczne, zwyciężyła drużyna Tornado I (Bydgoszcz) 6 pkt. przed mistrzem Pomorza S.C.G. (Grudziądz) 4 pkt.

Bydgoszcz — Poznań

Zarząd Pomorskiego OZA, na podstawie wyników, osiągniętych na atletycznych mistrzostwach Bydgoszczy, ustalił definitywnie następujący skład reprezentacyjnej drużyny na zawody międzymiastowe z Poznaniem w dn. 2 kwietnia br. (od wagi koguciej do ciężkiej): Żołądkowski, Kowalski, Hatała, Wiereliński, Wilczarski, Czupryński i Kordas.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD PRASY SPORTOWEJ W ŁODZI, odbędzie się w dniach 26 i 27 maja rb. w przeddzień międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Belgia. W ramach ogólnopolskiego zjazdu odbędą się również uroczystości związane z obchodem jubileuszowym dziesięciolecia Oddziału Łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.

ALLAIS JUŻ JEŹDZI

Znakomity narciarz francuski Emile Allais kontuzjowany w Zakopanem już startuje, chwilowo w Pałacu Sportowym w Paryżu, gdzie odbywają się na sztucznym torze króciutkie slalomy. Ostatnio zwyciężył Szwajcar Molitor w 10 sek. przed Allais i Romingerem.

DOBRA FORMA RUMUNÓW.

Tenisiści rumuńscy, którzy będą grali w Warszawie, są w dobrej formie. Tanacescu pobił w Marsylii Lesueura i Bolelli. Badin przegrał zato z Bolellim i Abdesslamem.

PUNCEC WYGRYWA

W turnieju w San Remo już w półfinałach były nieoczekiwane wyniki — Stefani pobił Henkla 8:6, 7:5, a Puncec — Caskę 4:6, 6:0, 6:1. W finale Puncec wygrał ze Stefanim 6:3, 6:3, 6:3. W dublu Henkel, Menzel pobili Punceca, Mitica 3:6, 6:4, 6:1, 6:3.

TILDEN — PALMIERI 6:2 6:1

W Londynie na turnieju zawodowców L. Stoefen pokonał Cocheta 8:6, 6:1, a Tilden rozgromił Palmieriego 6:2, 6:1.

MISTRZOWIE WĘGIER

Budapeszt, w marcu.

Mistrzostwa bokserskie Węgier zostały zakończone. Tak jak w Niemczech do głosu doszła młodzież. Mistrzami zostali: musza Zseni (LAP) — wielki, młody talent, kogucia Bondi, piórkowa Frigyes, lekka Mandi, półśrednia Bene, średnia Baron, nowy bokser, który pobił mistrza Jakitsa w bardzo ładnej walce, półciężka Szigeti, ciężka Nagy.

Ataki prasy na związek za skład na mecz z Polską okazały się więc uzasadnione: do Poznania pojechała drużyna najgroźniejszych nazwisk, a nie najlepszych bokserów.

Najlepszą formę pokazał Mandi, który pewnie w porywającym stylu wypunktował Kalteneckera; Frigyes walczył też bardzo dobrze z Monfera; pierwsze rundy były wyrównane, po czym Frigyes przeszedł do ataku i trafiał dużo.

Do Dublina pojedzie na pewno trzech bokserów Bondi, Mandi i Frigyes. Być może dojdzie jednak jeszcze dwu.

E. B.

Odpowiedzi Redakcji

P. Majs. Z., Poznań. Propozycja nie jest łatwa do realizacji. Chodzi o drobną rzecz, o... fundusze! Mierzymy siły na zamiary, ale dziś nie udałoby się zrealizować tego. Przeoczenie korespondenta — przykre. Ma Pan słuszność i tutaj. Drużyna włoska i 2 inne zdjęcia były. Powtarzanie „asów", którzy znani są z szeregu innych dopiero co rozegranych meczów, jest nie możliwe. Na wszystko musi być miejsce. A przede wszystkim na reklamy, które Pana tak rażą. One dowodzą pozycji pisma i jego poczytności w szerokich kołach. Pismo, które nie ma zasięgu, nie posiada i reklam.

Dziękujemy za miły, rzeczowy list.

P. A. Biał. Szamotuły. Prosimy podać nam dokładny, prywatny adres dla odpowiedzi listownej.

P. Z. Rych. Kraków. Sprawa klasyfikacji jest rzeczą osobistej oceny. Rozmaicie można podchodzić do tego tematu. Zdaniem naszym ma Pan słuszność stawiając L. najwyżej. To był największy talent. Jeżeli chodzi o sumę tzw. klasy — N. 1 należy się G.

Obecnie kończy się część pierwsza. Będą trzy. Następna obejmie czasy 1923 — 1924 r.

P. K. Niez., Starogard. Niestety, nie mamy możności prowadzenia rubryki prowincjonalnej. Nie miało by to nawet sensu, gdyż wiadomości byłyby mocno spóźnione. To co dotyczy stosunków ogólnopolskich notujemy najstaranniej.

Grand Prix Polski

zawody, jakich jeszcze nie było

Bodaj że żaden jeszcze regulamin imprezy samochodowej w Polsce nie był tak wszechstronnie i pracowicie opracowywany, jak regulamin tegorocznego Grand Prix Polski — XII Międzynarodowego Raidu A. P. 1939. Regulamin rodził się bardzo ciężko — strawiono nad nim setki godzin żmudnej, ciężkiej pracy, miejmy nadzieję, że urodziło się coś, co przejdzie do historii sportu motorowego w Polsce nie tylko jako wielki trud, ale także jako wielkie osiągnięcie.

Czym będzie tegoroczny raid Automobilklubu Polski? Próbą niezmiernie ciężką zarówno dla maszyn jak i dla kierowców. Słusznie Grand Prix nazywa się dziś wśród automobilistów popularnie „końską" próbą ludzi i „wojenną" próbą maszyn. Pokrycie 4.358 km w ciągu 7 dni, przy około 87 godzinach efektywnej jazdy, po drogach znajdujących się najwyżej w 30 proc. trasy w stanie dobrym, w 20 proc. w stanie znośnym i w 50 proc. w stanie złym — to zadanie, które usprawiedliwia nazwę raidu: „bardzo ciężki".

Poniżej rzucimy krótki szkic, który pozwoli się najlepiej zorientować, czym będą te zawody i na jaką nazwę zasługują. Grand Prix składać się będzie z prób następujących:

I. A. Próba rozruchu silnika.

B. Próba szybkości płaskiej z rozbiegiem na dystansie 1 km (1,5 km rozbiegu) na szosie Piotrkowskiej (start do próby szybkości będzie jednocześnie startem do pierwszego etapu jazdy okrężnej).

C. Jazda okrężna na dystansie ok. 4.358 km.

D. Próba szybkości górskiej (na Kubalonce — Śląsk).

E. Próba szybkości płaskiej bez rozbiegu na dystansie 1 km (na szosie między Jastrzębią Górą i Wielką Wsią), przy czym start do tej próby będzie startem do IV-go etapu.

F. Próba zręczności (bezpośrednio po przybyciu na metę III-go etapu w Warszawie).

G. Próba hamowania (tegoż dnia co i próba zręczności).

H. Próba jazdy w terenie, na drogach Puszczy Kampinoskiej, na dystansie ok. 20 km w dniu 16 czerwca.

I. Próba jazdy po drogach gruntowych, na dystansie ok. 180 km (na odcinku Kobryń—Skidel), w dniu 17 czerwca.

J. Powtórna próba szybkości płaskiej z rozbiegiem (1 km próby, 1,5 km rozbiegu), bezpośrednio po ukończeniu jazdy okrężnej.

II BADANIA TECHNICZNE

Przyjrzyjmy się temu skrótowi imprezy: ok. 4.500 km jazdy w 7 dni, 3 próby szybkości płaskiej, jedna próba górska, 180 km jazdy po drogach gruntowych, 20 km w b. ciężkim terenie z przebywaniem brodu, denerwująca próba zręczności i hamowania bezpośrednio po przebyciu 490 km... uff, wystarczy, jak na jedną osobę. Na jedną, gdyż mimo niezmiernie utrudnionych warunków raidu, Komisja Sportowa A. P. zdecydowała się na jednego kierowcę!

NOWOŚĆ I ZMIANY

Jeden kierowca, to bodaj że jedna z niewielu pozostałości raidów poprzednich. Poza tym same nowości. Tak więc:

1) zrezygnowano wreszcie z kontrolerów na samochodach; zapewne ucieszą się z tego wszyscy i kierowcy i organizatorzy i... „ofiary" przeznaczone na kontrolerów;

2) prace przy wozie w czasie jazdy okrężnej będą dozwolone (niedozwolona jest natomiast pomoc ruchomych stacji obsługi);

3) ważniejsze części silnika i podwozia, których uszkodzenie, zdjęcie lub wymiana będzie karana, zostaną oplombowane;

4) podział samochodów na klasy zmieniono w sposób następujący: I klasa — do 1200 cm³, II — do 2.000 cm³, III — do 3.000 cm³, IV powyżej 3.000 cm³. Słusznie zlikwidowano wreszcie podział wygadzający liliputom samochodowym, dla których impreza tego rodzaju jest próbą ponad siły, a start w tak ciężkich zawodach wywoływał współczucie lub uśmiech politowania. Grand Prix jest imprezą dla wozów mających rzeczywiste znaczenie komunikacyjne;

5) zmieniono obciążenie: kl. I — 60 kg, II, III i IV — 120 kg.

6) zmieniono szybkości, podwyższając je dość znacznie: szybkości punktowane dodatnio: I kl. od 50 — 60 k/g, II kl. od 55 — 65 k/g, III kl. od 58 — 68 k/g, IV kl. od 60 — 70 k/g. Szybkości przeciętne maksymalne dopuszczalne: I — 80 k/g, II — 85 k/g, III — 88 k/g, IV — 90 k/g;

7) zmieniono porządek startowania, który w latach ubiegłych tak bardzo dawał się we znaki kierowcom wozów mniejszych. W. r. b. samochody słabsze puszczane będą na początku, wozy silniejsze w partiach późniejszych;

8) zmieniono teren próby górskiej rezygnując ze zbyt monotonnej, trudnej do wykazania walorów dobrego kierowcy Równicy, na bardziej odpowiednią Kubalonkę;

9) zmieniono próbę zręczności, wprowadzając przy zawracaniu obowiązkowe cofnięcie wozu na biegu wstecznym, co wyrównuje szanse kierowców wozów dużych, krzywdzonych w tej próbie w regulaminach dotychczasowych.

10) wprowadzono b. ważną i ciekawą próbę hamowania;

12) wprowadzono jazdę terenową;

13) zmieniono długości etapów, wprowadzając zamiast etapów 400 — 500 kilometrowych, etapy znacznie dłuższe: I etap 1533 km (Warszawa — Częstochowa — Kraków — Lwów — Tarnopol — Łuck — Brześć — Warszawa); II etap 1262 km (Warszawa — Radom — Kraków — Wisła — Katowice — Poznań — Jastrzębia Góra); III etap 490 km (Jastrzębia Góra — Bydgoszcz — Kutno — Warszawa); IV etap 1073 km (Warszawa — Łódź — Radom — Lublin — Kobryń — Skidel — Augustów — Warszawa).

14) Wprowadzono punkty kontrolne, na których sprawdzane będą szybkości przeciętne (I etap — 6 punktów, II — 3 punkty, III — 1 punkt, IV — 3 punkty).

15) zmieniono pobieżny przegląd techniczny na gruntowne badania techniczne, które dają, jak wiadomo, niezmiernie ciekawy materiał przy ocenie wozów pod kątem widzenia w jakim stanie ukończyły ciężki raid;

16) Wprowadzono nagrody pieniężne dla właścicieli samochodów, słusznie wychodząc z założenia, że start w tak ciężkiej imprezie jest dostatecznie kosztowny, żeby zwycięzcom osłodzić trudy w formie czeku na gotówkę, podobnie jak to się dzieje od wielu lat np. w sporcie konnym.

T. G.

Od Administracji

W.P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

List z Kowna

Sytuacja sportu na Litwie

(Od własnego korespondenta Przeglądu Sportowego)

Kowno, 27 marca.

Równocześnie z przyłączeniem Kłajpedy do Rzeszy sport litewski stracił dwie silne drużyny piłkarskie. Zeszłorocznego mistrza Litwy KSS i drużynę „Svyturys", która, chociaż nie posiadała w swoim zespole asów, jednak że zawsze była groźnym przeciwnikiem dla pozostałych drużyn ligowych. Równocześnie liczba klubów ligowych spadła z 8 do 6.

Drużyna mistrza Litwy KSS, składająca się przeważnie z wojskowych garnizonu kłajpedzkiego, zostanie wskrzeszona po ustabilizowaniu się sytuacji. Będzie ona prawdopodobnie reprezentowała jedno z miast prowincjonalnych. W każdym razie nie można się spodziewać, aby wzięła ona udział w drugiej rundzie rozgrywek ligowych, która rozpoczyna się 15 kwietnia.

„Svyturys", rekrutujący swych graczy z pośród warstw robotniczych, prawdopodobnie zupełnie się rozpadnie. Poza tym sport litewski stracił ważny ośrodek bokserski, jakim była Kłajpeda. Z Kłajpedy rekrutowali się również najlepsi kolarze litewscy.

Lekka atletyka nie dozna takiego wstrząsu, gdyż w Kłajpedzie sport ten nie stał na specjalnie wysokim poziomie.

Należy przypuszczać jednakże, że po stratach tych sport litewski zdoła otrząsnąć się i wyrówna je przez wzmożony wysiłek, podobnie, jak i w innych dziedzinach, również na polu sportowym.

Kalendarzyk spotkań międzynarodowych został już ustalony. Przedstawia się on dość skromnie. 11 czerwca Litwa walczy ze Szwecją w Karlstacie. W toku znajdują się pertraktacje w sprawie nawiązania kontaktu z piłkarzami norweskimi. Na pierwszy ogień poszło by spotkanie Kowno — Oslo, bezpośrednio po meczu ze Szwedami. Dotychczas Litwa rozegrała ze Szwecją dwa spotkania, oba przegrywając 6:1 i 2:0, natomiast spotkanie reprezentacji południowej Szwecji z Litwą zakończyło się zwycięstwem Litwinów 3:2. Poza tym 29 czerwca w Kownie odbędzie się spotkanie z Łotwą i 21 lipca z Estonią w Tallinie.

Kontakt z zagranicą, jak widzimy, jest bardzo skromny. Być może uda się go rozszerzyć, co jest gorącym życzeniem piłkarzy litewskich. Nawiązano w tym celu kontakt z PZPN w sprawie rozegrania dn. 14 maja w Warszawie meczu Kowno — Warszawa. Termin ten dogadza piłkarzom litewskim. Późniejszy obróciłby w niwecz rokowania, gdyż w końcu maja w Kownie odbędą się III mistrzostwa Europy w koszykówce panów, potem spotkanie ze Szwecją, Łotwą i Estonią. Dopiero w sezonie jesiennym możnaby było doprowadzić do skutku to spotkanie.

Piłkarstwo litewskie, mimo niekorzystnego bilansu spotkań międzynarodowych, stoi prawie na równym poziomie z piłkarstwem pozostałych państw bałtyckich. Oto bilans:

	Liczba spot.	Wygr.	Remis	Przegr.
Łotwą	27	3	6	18
Estonią	25	7	5	13
Finlandią	3	1	—	2
Szwecją	2	—	—	2
Rumunią	8	—	—	3
Szwajcarią	1	—	—	1

W niedzielę w Kownie odbył się finał tzw. wiosennego turnieju błyskawicznego, rozgrywanego systemem olimpijskim. Zwycięzcą turnieju została, jak się ogólnie spodziewano, drużyna LGSF, po rozpadnięciu się mistrza KSS, posiadająca najwięcej widoków na zdobycie mistrzostwa Litwy. Drużynę tę najprawdopodobniej będzie miała możność ujrzeć publiczność warszawska. Pertraktacje w sprawie turnee LGSF w Polsce, gdzie rozegrałaby 4 mecze, zostały zasadniczo już ukończone, chodzi jedynie o sfinalizowanie warunków materialnych.

Kowno żyje zresztą przygotowaniami do mistrzostw Europy w koszykówce. W związku z tym przerwano rozgrywki drużyn ligowych, gdyż liczne spotkania, poza intensywnymi treningami, budziły obawy, że gracze przeznaczeni do reprezentacji mogą się przetrenować.

Oczekuje się tu występów koszykarzy polskich w Rydze w dn. 22 i 23 kwietnia. Koszykarze litewscy chętnie by skorzystali z okazji i zaprosili mistrza Polski KPW Poznań do Kowna na dwa mecze. Jeden z jedną z silniejszych drużyn i drugi z reprezentacją. Starania w tej sprawie zostały już poczynione — oby dały pożądane wyniki.

Ps.

OXFORD — CAMBRIDGE

W sobotę odbędzie się na Tamizie tradycyjny wyścig ósemek Oxford — Cambridge.

Po bezprzykładnej serii zwycięstw Cambridgu, przed dwoma laty zwyciężył Oxford i od tego czasu stał się faworytem. I tym razem jest on faworytem, choć dokonał rewolucyjnego pociągnięcia: na tydzień przed spotkaniem zmienił nagle szlakowego.

Zainteresowanie wyścigiem jest ogromne. Z treningu obu osad na Tamizie pisma angielskie podają najdrobniejsze szczegóły, dokładną wagę każdego wioślarza, czasy treningowe itd. Brzegi Tamizy zapełnią się w sobotę znów setkami tysięcy widzów.

Prosimy o:

rękawice bokserskie piłkę nożną

Kto umożliwi młodzieży szkolnej uprawianie sportu?...

List do redakcji

Od jednego z uczniów prowincjonalnego gimnazjum w Wielkopolsce otrzymaliśmy list, malujący żałosne braki w.f. i sportu młodzieży szkolnej. Jest on tak charakterystyczny, że pewne ustępy drukujemy w całości. Nazwiska autora listu nie ujawniamy ze zrozumiałych względów. Ewentualne „oferty" klubów, czy osób, które zechcą pomóc chłopcom w dostarczeniu rękawic bokserskich i piłek nożnych prosimy kierować do Redakcji Przeglądu Sportowego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w tym roku zostało u nas zamknięte boisko P.W. i WF. lekkaatletyka będzie musiała zrezygnować ze swego rozwoju. Rozwija się natomiast piłka nożna i boks. Zaś ostatnio i one natrafiły na pewne przeszkody. Za boisko co prawda wystarczają nam łąki, lecz piłka, którą zakupiliśmy wspólnym wysiłkiem, zniszczyła się i zostały z niej szczątki. Więc i ta gałęź sportu powoli upada. Gimnazjum nie ma zaś funduszów na kupno nowych piłek, bo przed rokiem musiało urządzić całą salę gimnastyczną. Taki sam brak piłek odczuwa się przy siatkówce i koszykówce.

Dawniej, na zawodach PW. i WF., jako nagrody za gry otrzymywaliśmy piłki, lecz już od dwóch lat komitet nie ma pieniędzy i zamiast piłek daje tylko dyplomy.

Drugi sport, który jeszcze chcielibyśmy uprawiać — to boks. Tutaj jednak są jeszcze większe przeszkody. Jest między nami kilku dość dobrych techników i dosyć już nawet zaawansowanych, lecz nie mamy wcale rękawic. W gimnazjum były kiedyś rękawice, lecz te już tak się zużyły, że została tylko skóra, bo wyściółka już dawno pouciekała dziurami. Nie można się przecież bić takimi rękawicami, choćby ze względu na zdrowie. Walczymy więc dorywczo, po pół czasem ćwierć godziny, gdy jednemu z kolegów uda się porwać rękawice starszemu bratu, który jest prezesem miejscowego klubu sportowego. Lecz nie możemy przecież wciąż narażać na wymówki naszego kolegę.

A tymczasem wkoło wszyscy się dziwią, że w Polsce nie ma narybku godnego mistrza Europy. Kiedy w Niemczech są obowiązkowe godziny boksu, w Polsce nie ma nawet okazji walczyć prywatnie. Bo któż ma 16 zł na nowe rękawice? A do walki potrzeba nawet dwóch par!

Jeżeli odpowiednie czynniki nie zainteresują się tymi sprawami, to nie będziemy się wcale dziwić, gdy Polska utraci swą pozycję w boksie. Byłaby zaś to niepowetowana szkoda, bo jest to jedyna właściwie gałąź sportu, gdzie Polska odnosi sukcesy na arenie międzynarodowej.

A przecież kluby co pewien czas muszą wycofywać stare rękawice z obiegu. Nie wiem, co się z nimi robi. Pewnie gniją gdzieś na strychach, a tymczasem nam młodym sprawiłyby one ogromną radość. Kluby też zyskałyby na tym, bo dostarczałyby więcej narybku, trochę już wyszkolonego. My nie chcemy zresztą tych rękawic za darmo. Przecież tyle pieniędzy, ile klub może żądać za stare rękawice zawsze możnaby zebrać wśród chętnych kolegów.

(Następuje podpis).

GNIEZNO. Stella — H.C.P. 7:7. Goście wystąpili z rezerwami i bez wagi lekkiej. M. in. Ratajczak poddał się w drugiej rundzie Sobieralskiemu.

OSTRÓW WLKP. Stomil (Pom) — Ostrowia 3:2. Bramki strzelili Jagielski i Byzia; dla Stomilu Wojtkowiak, Bilski i Nowicki.

PROTEKTORAT nad jubileuszem 30-lecia K.S. Ostrowia objął prezes Zw. Zw., min. Ulrych oraz prezes P.K.Ol. płk Glabisz. Jubileusz przypada w święta Wielkiej Nocy.

RADOM. Okęcie zremisowało z Bronią 8:8. M. in. Kruk znokautował Urbana.



20)

Do reprezentacji piłkarskiej Stołecznego Grona Sportowego w Warszawie (1914 r.) chciano wstawić najlepszego gracza gimn. dyr. Górasiewicza - Cudacza. Ten jednak chcąc pozostać w formowanej właśnie przez siebie drużynie szkolnej na treningu odegrał znakomicie rolę „patałacha" i dano mu spokój, uważając za sztucznie przereklamowany „talent".

Stawicki uważał za swój obowiązek prostować tę opinię w zarządzie sekcji i Felek, dowiedziawszy się o tym, o mały włos nie spuścił lania „olimpijczykowi". Doprowadzono ich jakoś do pogodzenia się, ale „działanie" Stawickiego w grupie futbolstów skończyło się już na zawsze. Akcje Zbyszka w szkole spadły zresztą ogólnie nie tylko u kolegów, ale i u nauczycieli. A dobiła go awantura z matematykiem, wynikła jako następstwo realizacji „genialnego" planu Namyślańskiego.

W pierwszych punktach plan udał się zresztą, co należy lojalnie przyznać. Cała klasa wyraziła gotowość solidarnego poparcia zagrożonych z matematyki i zobowiązała się napisać kilka wypracowań w nowych kajetach. Kajetami tymi zbieranymi po „klasówce" i zostawianymi w pokoju nauczycielskim, zajmował się Namyślański w parze ze Stawickim.

Kombinacja ich nie była zbyt skomplikowana, choć ryzykowna. Otóż stwierdzono, że stary woźny Jakubiak, sprzątając po lekcjach klasy, zaczyna swoją czynność od pokoju nauczycielskiego i nie zamyka go na klucz, kiedy zabiera się następnie do zamiatania sal. Ukrywszy się odpowiednio, można było przeczekać aż wyjdą profesorowie i aż Jakubiak zacznie robić porządki w gabinecie i w klasach. Gdy przechodził z pokoju nauczycielskiego do sąsiadującej z nim sali, Namyślański albo Stawicki wślizgiwali się do pokoju, zabierali kajety z „klasówkami", zostawiając zamiast nich paczkę innych kajetów, w których zadania wpisywano w czasie pauz, czy nawet podczas lekcji prof. Szulca. Nauczyciel matematyki nigdy nie poprawiał „klasówki" wcześniej, jak dopiero następnego dnia po południu, więc dwukrotnie — oczywiście nie po kolei — plan Namyślańskiego realizowano z powodzeniem i „dwójkowicze" zarabiali na tej zamianie kajetów „trójki", a nawet „trójki z plusem".

Stawicki chciał jednak wsławić się wśród kolegów jakimś nowym wielkim wyczynem — i ta jego niezdrowa ambicja położyła kres zwycięskiej początkowo „kampanii klasówkowej".

Podkładanie całej paczki nowych zeszytów, do których cała klasa musiała po raz drugi wpisywać zadania, było zdaniem Zbyszka zbyteczną fatygą, uznał on, że należy stanowczo uprościć ten proceder. Namyślański protestował i ostrzegał, że nie warto ryzykować w inny sposób, ale go przegłosowano, przyjmując plan Zbyszka, aby zamieniać zeszyty tylko słabych uczniów.

Antek Rojanowski zgłosił gotowość zakładu, że Stawickiemu nie przejdzie ten „numer" i zakład stanął o pudełko papierosów.

— Zbyszek będzie „leżał" — tłumaczył Stasiek, a Cudacz wskazywał, że nie wolno robić „solowych zagrań" wtedy, gdy idzie o dobro zbiorowe. Stawicki jednak nie chciał ustąpić, a popierali go wszyscy „dwójkowicze", uważając, że dzięki ulepszonej metodzie zamiany kajetów będzie można dłużej „bujać" nauczyciela.

W dniu wykonania eksperymentu, kiedy Zbyszek ukrył się po lekcjach w ubikacji, aby przy pierwszej okazji wtargnąć do pokoju nauczycielskiego, niemal cała klasa czekała na niego w pobliskim ogrodzie. Upłynęła może godzina zanim się zjawił, z uśmiechem pokazując z daleka paczkę zamienionych zeszytów.

— Załatwione! — oświadczył dumnie. — To nic trudnego. Tylko na przyszłość, musicie uważać, żeby kajety do wymiany oddawać jeden za drugim. Będą leżały wtedy obok siebie, nie trzeba będzie ich wyszukiwać, bo to trochę zadużo zabiera czasu. O mały figiel byłbym wpadł, bo Francuz wrócił się do pokoju po teczkę, której zapomniał zabrać...

— No i co?

— Nic. Na szczęście zaczął gadać na schodach z Jakubiakiem i mogłem wywiać do umywalni. Poszedłem drugi raz po kilku minutach i załatwiłem wszystko. Macie swoje klasówki!

Pośpiesznie rozdzielał zeszyty wśród radosnego gwaru, lecz raptem zbladł i głośno zaklął.

— Cholera, a gdzie mój kajet?...

— Jakto, nie masz?...

— Właśnie, że nie mam — jęknął Zbyszek. — Przejrzyjcie jeszcze raz swoje, może włożyłem jeden w drugi...

Zaczęły się gorączkowe poszukiwania, ale zeszytu Stawickiego nikt nie miał. Okazało się, że w pokoju nauczycielskim nie działał tak spokojnie, jak usiłował przedstawić i zostawił oba swoje kajety, ten z „klasówką" i ten z poprawionym zadaniem...

— Co teraz będzie? — spytał Namyślański — Psiakrew, prosiłem, żeby nadal podkładać wszystkie kajety. Kiedy matematyk znajdzie dwa twoje wypracowania, zorjentuje się dlaczego dostawał od pewnego czasu same nowe zeszyty...

— Idę jeszcze raz do budy — postanowił Stawicki — może uda się wyciągnąć moją klasówkę...

— Nie, ty już nie — sprzeciwił się Namyślański — jesteś zdenerwowany i nic nie zrobisz. Ja pójdę.

Wypad Namyślańskiego nie przyniósł jednak pożądanych rezultatów. Pokój nauczycielski był już zamknięty. Pozostawała jeszcze ostatnia szansa — wydostać zeszyt Zbyszka nazajutrz rano, zanim przyjdą wykładowcy. Ale i to się nie udało. Namyślański i Stawicki czatowali w szkole już na godzinę przed rozpoczęciem lekcji, jednak nauczyciel francuskiego, który już wczoraj „zapeszył" całą sprawę, dziś przyleciał znów do szkoły skoro świt i siedział kamieniem w pokoju.

Cień nieszczęścia rozpostarł się nad klasą, a prawdziwa panika zapanowała po lekcjach, kiedy zobaczono nauczyciela matematyki, niosącego pod pachą do domu wczorajszą „klasówkę". Jedynym, który zachował do końca zimną krew był Felek i on to poważył się na czyn bardzo śmiały.

W towarzystwie Staśka i Antka zbiegł szybko przed bramę i czekał tam na matematyka, objaśniając na czym polegać ma ich zadanie. „Motyl" zostawiony na schodach miał dać sygnał kiedy nauczyciel będzie już schodził na dół.

— Rozmawiajmy głośno — instruował Felek — i stójcie kupą przy wyjściu. Ja będę stał tyłem do bramy, a wy nie kapujcie do środka. Kiedy krzyknę: „No, to złapcie mnie", rzucam się do bramy, a wy za mną...

— Już!... Idzie!... — syknął „Motyl, wychodząc z bramy na ulicę.

Chłopcy zaczęli się głośno śmiać, a Felek, czując przez plecy zbliżającego się nauczyciela, zawołał:

— No, to złapcie mnie!



Runął do bramy z całym impetem i wymierzył dobrze. Zderzył się z nauczycielem tak solidnie, że musiał go złapać za ramiona, aby matematyk nie rozłożył się jak długi. Niesione zeszyty wyleciały mu spod pachy, ale tu czekała chłopców przykra niespodzianka, przekreślająca bohaterski plan Felka. Wszystkie kajety były związane sznurkiem, nie rozsypały się więc, nie można było ich zbierać i „skasować" jednego z dwuch wypracowań Zbyszka...

— Cudasz, oszalałeś! — ryknął nauczyciel. — Co to za orgia!...

— Najmocniej pana profesora przepraszam... Bardzo mi przykro.... Nie zauważyłem, że pan profesor....

d. c. n.

Zeszłoroczny gość Katowic

Wolves w finale pucharu Anglii

Londyn, w marcu 1939.

Hormony górą! Wolverhampton Wanderers i Portsmouth—dwa kluby, które zainicjowały kurację gruczołową dla swych graczy — po dramatycznych zwycięstwach zakwalifikowały się do finału piłkarskiego pucharu Anglii. Portsmouth we wspaniałym finiszu strzelił Huddersfield Town dwie bramki w przeciągu siedmiu minut, wygrywając mecz 2:1. Wolves odnieśli przekonywujące zwycięstwo nad rozbitą drużyną Grimsby Town, w stosunku 5:0.

Wolves wygrali zasłużenie, gdyż nie ma najmniejszej wątpliwości, że są oni obecnie najlepszą drużyną piłkarską w Anglii, ale tym niemniej, Grimsby Town miał rekordowego pecha. W przeddzień meczu drużyna ta straciła swego świetnego bramkarza Tweedy, reprezentanta Anglii ,który zapadł obłożnie na influenzę. Na meczu przeciwko Wolves musiał stanąć w bramce młody rezerwowy Mulson, który po raz pierwszy wystąpił w ważnym spotkaniu. Przez pierwsze dwadzieścia minut Moulson grał wspaniale, nie okazując zupełnie tremy przed 77.000 widzów zebranych na stadionie. Potem jednak nastąpiła tragedia. Ratując Grimsby od nieuchronnej bramki Moulson rzucił się pod nogi napastnika Wolves, Dorsetta, zabierając mu piłkę. Bramka została ocalona, ale nieprzytomnego Moulsona zniesiono z wstrząsem mózgu z boiska.

Teraz Grimsby Town odczuł w pełni surowość angielskiego prawa nie dozwalającego wprowadzenia do drużyny rezerwowych na miejsce kontuzjowanych graczy. W bramce musiał stanąć obrońca Hodgson, gracz pierwszorządny, ale... słaby bramkarz. Zdezorganizowana i osłabiona drużyna, nie mogła stawić już żadnego oporu wspaniałym Wolves i bramki posypały się gęsto. Równie gęste są komentarze dzisiejszej prasy sportowej żądające zmiany przepisu w sprawie wstawiania do drużyny graczy na miejsce kontuzjowanych, specjalnie, w wypadku gdy kontuzjowanym jest bramkarz, gracz wybitnie wyspecjalizowany.

W każdym razie Wolves są w finale pucharu Anglii i po raz pierwszy w historii swej staną na boisku Wembley w walce o to najbardziej upragnione trofeum piłkarskie.

Ostatni wystąp Wolves w finale pucharu, na starym boisku Stamford Bridge w roku 1921, zakończył się przegraną z Tottenham Hotspur 0:1. Tym razem Wolves będą zdecydowanymi faworytami, choć Portsmouth, jest drużyną zdolną do największych niespodzianek. Manager Portsmouth'u, Jack Tinn karmi swych wychowanków, podobnie jak major Buckley, rozmaitymi preparatami z gruczołów.

Do zwycięstwa nad Huddersfield Town przyczynił się walnie „gruczołowiec" zakupiony przez Tinna od Wolves, Barlow, który strzelił wyrównującą bramkę i wyrobił pozycję dla Andersona, zdobywcy drugiej. Sam Jack Tinn, twierdzi jednak, że mecz wygrały jego... getry. Manager Portsmouthu posiada bowiem piękne getry, które zakłada z wielkim ceremoniałem przed każdym ważnym meczem i wówczas Portsmouth ma murowane zwycięstwo! Na niedyskretne pytanie, dlaczego nie zakłada getrów przed każdym meczem, czyniąc w ten sposób z Portsmouth drużynę niezwyciężona, Tinn odparł, że nie należy losu zbytnio kusić. W każdym razie będziemy widzieć w Wembley przedziwny finał, w którym walczyć będą „Hormony - Getry" przeciwko „Hormony-Umiejętność..."

Ze zbliżającym się końcem sezonu piłkarskiego angielska F.A. rozgląda się za graczami na tournee kontynentalne, oraz na doroczny mecz ze Szkocją. Jedenastka przeciwko Szkocji ustalona zostanie już w tych dniach. Będzie ona różniła się od reprezentacji Anglii przeciwko Kontynentowi przede wszystkim w formacjach tylnych, gdzie obrona i pomoc wzmocnione zostaną graczami Wolves. Skład ataku będzie brzmiał prawdopodobnie następująco: Matthews (Stoke City), Hall (Tottenham), Lawton (Everton), Dix (Derby County) i Maguire (Wolves).

Na tournee kontynentalne zaproszenie dostało aż czterech graczy Wolves: Morris, Galley, Cullis i Maguire. Wolves reprezentują teraz największą potęgę w futbolu, jak przed trzema laty Arsenal. Mają puchar w kieszeni i dość duże szanse na mistrzostwo ligi, choć tu Everton będzie miał dużo do powiedzenia.

Jotes.



AMERYKAŃSKI HOKEJ ZAWODOWY
rozgrywa swe mistrzostwa w Nowym Jorku.



POJEDYNEK WE FLORENCJI
na meczu Włochy — Niemcy 3:2. Wygrał go Platzer, piąstkując piłkę z nad głowy Pioli.

SENSACJE NARCIARSKIE

Sven Eriksson, mistrz skoków z Holmenkollen, został pobity w Norwegii przez Myhra i Asbjoerna Ruuda.

Edin zwycięzca maratonu w Holmenkollen pobił znowu w biegu na 20 km Bergendahla.

Kombinację w Trondheim wygrał Norweg Odden przed Szwedem Westbergiem i Roenem.

Laila Schou Nielsen pobiła w kombinacji alpejskiej Szwedkę May Nilsson; kombinację panów wygrał Szwed Hansson przed Lassen Urdahlem.



KRATOCHWILA W ZNAKOMITYM TOWARZYSTWIE
na zawodach pływackich w Mediolanie, w których startowały Holenderki. Nr 1 — Van Veen, nr 2 — Ven Feggelen, nr 3 — Kratochwila, nr 4 — Dood-Konen, nr 5 — Waalberg. Reszta — to Włoszki.

Młodzież na czele boksu Rzeszy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Essen, w marcu.

Mistrzostwa Niemiec w boksie mamy za sobą. Takich sensacji, jakie były w Essen nie notuje historia boksu niemieckiego. Nigdy bowiem jeszcze 4 mistrzów nie zostało zdetronizowanych przez młodych, często 17-letnich pięściarzy. To, co nie udało się Pisarskiemu i w ogóle żadnej wadze średniej w Europie — pobić Baumgartena udało się 17-letniemu westfalczykowi Pepperowi.

Najwięcej, bo 4 mistrzów dała Westfalia. Nadrenia ma 2 mistrzów, Berlin i Niznia Saksonia po 1. Bardzo źle wypadły znane w Polsce okręgi Bawaria, Śląsk, Austria, które należały do najsłabszych okręgów na mistrzostwach.

Szturm młodzieży

Najcharakterystyczniejszą cechą mistrzostw był szturm młodzieży. Narybek zademonstrował twardość i siłę ciosu, którą zachwyciła nawet najwybredniejszych fachowców. Nie widziało się już dawnego skomplikowanego stylu, który pokazywali od czasu do czasu seniorzy. Młodzież niemiecka bije mocno, szybko i bardzo dokładnie. Wszystkie mecze nosiły piętno olbrzymiej ofiarności; decydującą rolę odgrywały: siła, zdolność reakcji, planowość, szybkość i wytrzymałość. Niemcy porzucili już tak dawniej forsowny styl „zabijaków" i stworzyli coś pośredniego między typem fajtera i boksera na dystans. Główną wagę przywiązują teraz do celności ciosu i popierania go wagą całego ciała. Wszystkie walki były też bardzo szybkie i zacięte.

Szkoła niemiecka

Ten nieoczekiwany nawet przez Niemców zwycięski pochód młodzieży można wytłumaczyć bardzo prosto. Młody chłopak niemiecki uczy się boksu już w szkole, gdzie jest on przedmiotem obowiązkowym. Po ukończeniu szkoły chłopak boksuje się dalej w „Hitlerjugend". Potem jest służba pracy, która daje twardość i dyscyplinę. Sport stoi tam na pierwszym planie. Mając lat 20, chłopak idzie do wojska, w którym kariera sportowa jest raczej popierana niż hamowana. Wykształcona w ten sposób dyscyplina, ofiarność, twardość i siła woli w połączeniu z nabytą techniką czyni z młodego Niemca, który poświęcił się boksowi, niemal idealnego pięściarza.

Ta szkolona młodzież stanęła w tym roku po raz pierwszy na ringu i odniosła wielki triumf. Boks niemiecki rozporządza teraz w każdej klasie dwoma, trzema równorzędnymi pięściarzami, którzy mistrzom ustępują tylko rutyną.

Silna waga musza

W wadze muszej Niemcy mają 5 równorzędnych bokserów: mistrza Manczyka, Obermauera, Bambergera, Tietsche i Sonneberga. 18-letni Sonneberg z Kassel, który reprezentować będzie Niemcy na meczu juniorów, jest obok Obermauera najzdolniejszy z nich wszystkich. Jemu to zawdzięcza Obermauer, najbardziej stylowy bokser Niemiec, swą porażkę. Sonneberg, silnymi, prawymi ciosami w korpus zmęczył bardzo Obermauera. Dzięki rutynie wygrał Obermauer to spotkanie, ale był tak osłabiony, że przegrał potem gładko z Manczykiem. Manczyk ma lat 22 i czysty styl, co jednak nie wystarcza, aby podbić Dublin. Do Irlandii pojedzie więc Obermauer.

Wilke broni tytuł

Wilke musiał dać z siebie wszystko, aby obronić tytułu. Wilke w porównaniu do Wrocławia poprawił się jeszcze technicznie; jest też twardszy i silniejszy. Jedzie on do Dublina, ale to co pokazali Hacker, pokonany nieznacznie przez Wilkego w finale Schiller i maleńki Stasch nie pozostawia wątpliwości, że na Olimpiadę Wilke już nie pojedzie. Schubert z Hannoweru, który reprezentować będzie Niemcy w Poznaniu został wyeliminowany przez Wilkego. Schubert jest bokserem przyszłości, o wielkim nerwie i doskonałej lewej. Na pewno spodoba się Poznaniowi.

Graaf w piórkowej

Jeszcze bardziej wyrównana jest waga piórkowa. Junior z Drezna Klahre dostarczył największej sensacji, bijąc uzdolnionego b. mistrza Schoenebergera, który do walki stanął jednak cały obandażowany. W finale zawiodła jednak siła ciosu Klahrego. Graaf, o wiele słabszy fizycznie pokazał olśniewający repertuar ciosów; wspaniałe były jego krótkie haki, które zadawał pod długimi rękami Klahre. Serie wysokiego formatu zadaje również westfalczyk Norek, który jedzie do Poznania. Norek miał pecha, trafiając na Graafa u szczytu formy. Przegrał nieznacznie, Norek jest doskonałym materiałem. Do Dublina jedzie Graaf.

Nurnberg przegrał, ale jedzie

Mimo, że mistrz Europy Nurnberg przegrał w finale z Heesem, do Dublina jedzie on, a nie jego pogromca. Heese ma lat 19, idzie do służby pracy i nie może dostać zwolnienia. Młody mistrz jest wielkim talentem. Może nie ma jeszcze rutyny Nurnberga, ale jest technicznie lepszy i ambitniejszy. Nurnberg nie umiał nastawić się na Heesego, miał też maniery gwiazdy — przegrał zasłużenie. Jeśli nie pozbędzie się swych manier może rozczarować się w Dublinie, zwłaszcza, że z kondycją też nie jest najlepiej. Kowalski ma doprawdy wielką szansę. Berlińczyk Gorzyca, który jedzie do Poznania był rewelacją, ale brak mu jeszcze wielkiej linii. Ma silny cios, jest waleczny, Polacy go zresztą już znają.

Murach w formie

Mistrz Europy Murach, który ostatnio miewał zmienną formę, jest teraz znakomity. Walczył od początku do końca bez pardonu, a mimo to przetrzymał walki świetnie. Kontrował doskonale, ale potrafił też groźnie atakować. Jego przeciwnicy Fiederler i Herchenbach byli doskonali, zwłaszcza Herchenbach. W tej klasie Niemcy mają aż za wielu dobrych pięściarzy. Najlepszy z narybku jest niewątpliwie Hamburczyk Reschke, który walcząc o trzecie miejsce, pokazał najładniejszą walkę wieczoru. Z Murachem przegrał bardzo nieznacznie.

17-letni mistrz

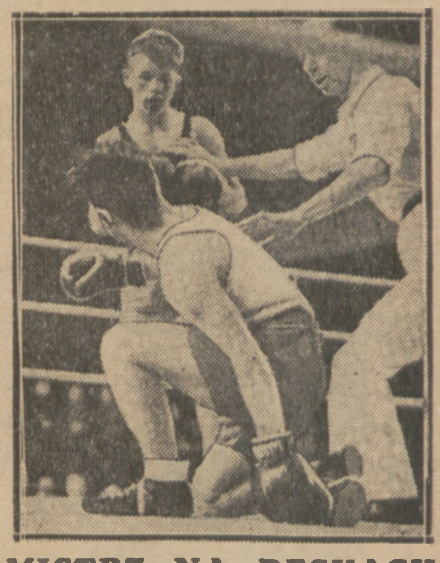
Obok porażki Nurnberga największą niespodzianką było zwycięstwo Peppera nad najlepszym technikiem Europy Baumgartenem. Pepper przewidziany początkowo do Poznania, już w meczach wstępnych pokazał szaloną siłę ciosu, Baumgarten poczuł dla niego respekt w drugiej rundzie po silnym ciosie w wątrobę. W pierwszej rundzie Baumgarten świetnie punktował, potem stracił ochotę do walki. Do Dublina jedzie jednak Baumgarten.

Do Poznania jedzie 17-letni Hamburczyk Riemann, startował on w mistrzostwach po raz pierwszy, przegrał dopiero z mistrzem Pepperem przez nokaut.

Słabe wagi ciężkie

Stosunkowo słabo prezentowała się waga półciężka. Niemcy nie mają jeszcze następcy Vogta. Nowy mistrz 20-letni Schnarre ma co prawda zadatki, ale jest jeszcze za mało rutynowany. Do Dublina Niemcy wyślą więc Koppersa, który był najlepszym w tej klasie i tylko wskutek faulu został przedwcześnie wyeliminowany. Koppers nie jest jednak klasą Szymury. Tak samo klasa juniora Lindlora przewidzianego na Poznań nie zaimponowała.

W wadze ciężkiej też brak Niemcom narybku. Poza berlińczykiem Kleinholdermanem i olbrzymim Ten Hoffem — ma on 190 ctm wzrostu, jest bardzo młody i ma silne niebezpieczne haki — nikt nie mógł zagrozić Rungemu. Runge wygrał mistrzostwo po nieznacznych zwycięstwach nad Melzer i Ortmanem. Runge jest bez formy i z Tandbergiem nie ma żadnych szans. Do Poznania jedzie Ten Hoff. **G. B.**



MISTRZ NA DESKACH
Obermauer wygrał w półfinale z nowicjuszem Sonnebergem, będąc dwukrotnie na deskach.

Kratochwilówna bije rekordy

i szkoli pływaczki włoskie

W lutym odbyły się w Mediolanie zawody z udziałem trzech czołowych pływaczek Holandii: Riet van Feggelen świetną pływaczką na grzbiecie: (jej rekord światowy wynosi 1:12.3 na 100 m i 2:39 na 200 m; ma wspaniały miękki i spokojny styl) Joppi Waalberg, pływa żabką (ma rekord światowy na 200 m stylem klasycznym 2.56) i Riet van Veek (robi 1:05,4 na 100 m.).

Podczas pobytu Holenderek odbyło się szereg zawodów, w których brała udział Mija Kratochwilówna. Chociaż bez treningu, uzyskała ona parę dobrych czasów jak 1,15 na 100 m i 2:50 3 na 200 m; ten ostatni jest jej rekordem życiowym i nowym rekordem Polski.

Kierowniczka i instruktorka Holenderek orzekła, że Kratochwilówna ma ładny styl i dużo możliwości, brakuje jej tylko treningu, no i naturalnie... dobrego trenera.

Kratochwilówna, od czasu wyjazdu z Polski w sierpniu, właściwie nie trenuje. Pływa tylko na zawodach i... kąpie się. Przez trzy miesiące była instruktorką swoich klubowych koleżanek i dawała sobie dość dobrze radę.

Na basen przychodziła codziennie z 15—20 dziewczynami, których większą część trzeba było uczyć od samych początków. Parę uczennic Kratochwilówny dały jej dość satysfakcji, jak na przykład Ada Paternoster, która na zawodach z Holenderkami uzyskała na 200 m na wznak 6:3,28, czas tylko o 10 sekund gorszy od rekordu włoskiego. Zważywszy, że osiągnęła to, po tylko trzech miesiącach treningu — jak zaczęła pływać z Kratochwilówną nie umiała przepłynąć więcej jak 50 m — jest to wynik b. dobry.

Kratochwliówna skarży się, że nie ma ani w Genui, ani w ogóle we Włoszech, dobrego trenera, (wszyscy pływacy odczuwają tak samo ten brak) i że musi trenować sama.

M. K.



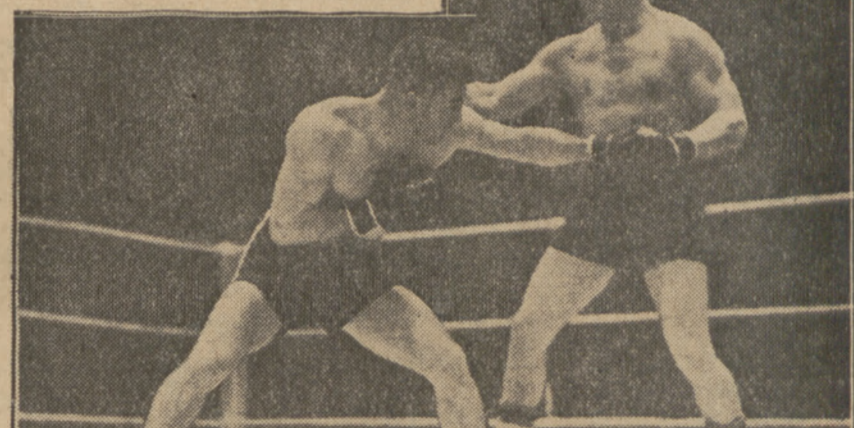
ZSENGELLER WALCZY Z OBROŃCAMI FRANCJI
Widzimy go pochylonego po strzale. Na prawo Muttler i Vandooren. Leży — Kiszely. Moment z meczu Węgry — Francja 2:2.

ATAK NA REKORD ŚWIATA W WARSZAWIE

Budapeszt, 25 marca.

Do mistrzowskiego klubu węgierskiego MAC nadeszło zaproszenie na zawody międzynarodowe w Warszawie — 17 i 18 maja. Zaproszona została znakomita sztafeta 4×1.500 m w składzie Szabo, Igloi, Ratonyi i Vadas, która na jesieni omal nie pobiła rekordu świata. MAC chce „poprawić się" w Warszawie. Pierwszego dnia odbyłaby się sztafeta, drugiego ci sami biegacze i sprinter Nagy wzięliby udział w konkurencjach indywidualnych.

E. B.



Z MECZU BROUILLARD — TENET
który dał w Paryżu wynik nierozstrzygnięty. Francuz lokuje lewy prosty w żołądek, lecz Kanadyjczyk osłabia uderzenie przez cofnięcie się.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: J sna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI